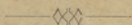




Władysław Syrokomla.



MARGIER

Margier
POEMAT

Z DZIEJÓW LITWY.

Wiedziarska # 119-220



Złoczów.

Nakładem i drukiem Wilh...

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001019200161



I 219.613

Słówko od autora.

Litewscy i pruscy kronikarze zapisali pod r. 1336 napad krzyżacki na zamek Pullen, bohaterską jego obronę przez wodza Margiera, i zgon Litwinów, którzy nie chcąc się żywo oddać w ręce nieprzyjaciół, sami się na stosie na ofiary swym bogom pozabijali.

Na ten wypadek, jako na wyborny przedmiot do poematu, pierwsza zwróciła naszą uwagę małżonka nieodżałowanej pamięci autora Ramot i ramotek, pani Paulina Wilkońska, w liście swoim do nas pisanym w listopadzie 1852, zachęcając do opiewania Margiera.

Zgadzając się z szanowną korespondentką, co do niezaprzeczonej poetyczności przedmiotu, cofnęliśmy się z razu przed wielkością zadania. Brakło nam odwagi na stworzenie uroczystego epos, i, co ważniejsza, do porwania się na kreślenie ducha starej Litwy, której nie posiadamy języka, i co za tem idzie, nie znamy gruntu obyczajów.

Ale pokusa pozostała silną — a ilekroć przerzucając kroniki, natrafiliśmy na zdobycie Pullen, wyznajemy, że nam serce biło jakimś tajemniczym nie spokojem, aż nim stanowczo nie odważyliśmy się na urzeczywistnienie śmiałego zamiaru. Niedosyć wtajemniczeni w ducha Litwy, nie mogąc obrać formy homerycznej i puścić się drogą wskazaną przez zasłużonego śpiewaka Anafielas, obraliśmy formę Wirgiliuszowską, której okrągłe kontury, przyzwoite poważnemu epos, uwalniają od drobiazgowych studyów. Nie mając nadziei trafnego skreślenia Litwy i Litwinów, na tle danych historycznych kreśliliśmy ludzi w ogólności, starając się wszakże zgłębiać warunki miejsca i czasu.

Margier, stara wróżbiarka litewska, w

żaków, są to postaci historyczne, które staraliśmy się oddać wedle wzoru skreślonego w kronikach; Ransdorfowi Warner, także wspomnianemu w dziejach, nadaliśmy charakter drugorzędnego bohatera powieści; Egle i Lutas, postaci imaginacyjne, miały być odbiciem dziewczę i bojaków starej Litwy. Co do miejsca wypadku, lubo jedni w Pullen pruskich kronikarzy chcą widzieć dzisiejsze Punie w powiecie Trockim, drudzy wieś Pilluny nad Szeszupą — zdawało się nam, że kwestya tego rodzaju jest podrzędną dla poematu. A iż potrzeba było coś jednego wybrać — zdecydowaliśmy się za Puniami, i w letniej naszej w obecnym roku przejazdce, obejrzelśmy miejscowość, na której tle malował się wypadek.

Już po napisaniu naszej wierszowanej powieści postrzegliśmy, że ta odpowiada, co do swej powierzchowności, wszystkim warunkom, wymagany przez dawną krytykę od poematów bohaterskich. Jest tu wezwanie (*invocatio*), jedność akcji, dostateczna odległość czasu, z której uważane wypadki olbrzymieją, jest nawet tak zwana machina czyli wpływ siły nadprzyrodzonej (*deus ex machina*). Oświadczamy uroczyście, że to dopełnienie warunków zgasłego klasycyzmu stało się całkiem przypadkowo, żeśmy się nigdy nie kusili o stworzenie epepei, którą starożytność słusznie uznała za najwyższy szczyt poezyi.

Cokolwiek łaskawy czytelnik wyrzeczy o Margierze, uważamy go za najlepsze z dzieci naszego ducha. Wyznanie podobne nie może być uważane za samochwalstwo w autorze: stopień rozkoszy i boleści, jakich doznawał tworząc, może mu poniekąd służyć za skalę wartości utworu. Nie ofiaruję Margiera żadnemu w szczególności z moich przyjaciół; kto podzielał z autorem jego twórcze rozkosze i boleści, kto witał z współczuciem każdą pieśń nowonarodzoną, ten ma prawo do naszej ofiary, do naszej rzewnej podziękii.

PIEŚŃ PIERWSZA.

I.

Gdzie ty, święta przeszłości macierzystej ziemi
Z twojemi bohaterami, z bogami twojemi?
Z pieśnią dzielnych lirników synów twego łona?
Przeminęłaś na świecie jakby snem prześniona.
Któż cię potrafi dzisiaj wyczytywać biegle
Na staroświeckiej książce lub na starej cegle?
Kiedy twoją pamiątkę znajdzie w polu chłopię
Albo ciekawy rydel w kurhanie odkopie,
Ze szkieletu, z okruchów żelaza lub gliny.
Któż zdoła wypowiedzieć los całej krainy?
Kto wyssać świętą prawdę z podaniowych baśni?
Kto w literze zamknięte życie nam objaśni?
Kto mrok zapadłych czasów odświecili choć trocha?
Chyba serce pobożne, co praojców kocha,
Chyba dusza pieśniarska odgadnie, wyśpiewa
Przy harfie wyciosanej z litewskiego drzewa,
Na czas wywoła z grobu cmentarzowe rzesze
I z gruzów rumowiska skrę życia wykrzesze. —
O! w jakim cię kurhanie zagrzebali starzy,
Stara a święta harfo litewskich pieśniarzy?
Poważnym głuchym szmerem zabrząknij z mogiły,
Aby się nasze piersi w twój takt dostroiły.

- Zrodzony w nowych czasiech i w inszej nauce,
O twoich dawnych bogach oto pieśń zanuce,
25 Nie świętokradzką ręką, lecz w dobrej otusze
Święty popioł praojców z mogiły poruszę.
Drużyną zakrwawioną, w niedźwiednie przybraną,
Przed oczami potomków praojcowie staną,
Dzicy, jak dzikie puszcze, w których Litwa żyje,
30 Czyści, jak czyste rzeki, z których wodę pije,
Rzewni, jak wiatr jesienny, co huczy po lesie,
Jak piosenka żniwiarska, którą echo niesie;
Lud, co się przენiewierstwem nie zhańbi, nie skazi
A szanuje swych bogów, kapłanów i kniazi;
35 A bogi, przed którymi na twarze się ściele,
Srodzy, dobrzy i prości, jako ich czciciele; —
A książęta, co Litwę trzymają pod władzą,
Za jej zdrowie swój żywot, swoją krew oddadzą
A podziela się z ludem i serca połową
40 I chlebem i zdobyczą i sławą bojową
I śmiercią bohaterską, gdy idzie o życie:
O takim to plemienu powieść usłyszycie.
A gdy słabemi dłońmi po strunach uderzę,
Czyli zapieję pieśnię o chrobrym Margierze,
45 Czy zdaleka ukażę krwią zalane zgliszcze,
Czy w strunach zagrzmi Perkun, czy wicher za-
Czy ziemie Olgierda mój głos upamiętni, [świszcze,
Czy jęknie płacz dziewiczy, lub serce zatętni,
Czy zabrmi łoskot mieczów i bojowych młotów —
50 Stara harfo Litewska, harfo wajdelotów!
Struny zardzewiałemi od grobowej pleśni
Odezwił się z pod ziemi, dodaj hart mej pieśni;

Przyuczeni od wieków słuchać głos twój święcie,
Wstaną ojce na wnuka lirnicze zakłęcie.

55 Synowie młodszych czasów, równiennicy moi!
Przyjdźcie do nas postuchać, jak się harfa stroi,
A otoczcie lirnika serdecznie a pięknie,
A wybaczcie, gdy czasem zbyt słabo zabrząknie,
A przyjmijcie z łaskawym uśmiechem na twarzy,
60 Gdy wam powieść o wiekach dawniejszych wy-
[gwarzy.

II.

Olgierd władał na Litwie, a Kiejstut na Żmudzi,
Litwa słynęła strachem i cześcią u ludzi;
Od Euksynu po ziemię krzyżackich rycerzy,
Od Karpat po Ladogę swe podboje szerzy,
5 Rozlewa się po ruskiej i po lackiej ziemi,
I utrwała swą władzę księstwa udzielniemi.
Na stolicach, gdzie dojrzeć nie może z oddali,
Książę mieści swych braci i swoich wasali,
Imieniem hołdownictwa powierza w ich ręce
10 I miecz sprawiedliwości i prawo książęce,
Prawo żyć i umierać dla dobra narodu.

O dwa dni pieszej drogi od Trockiego grodu,
W lesie nad krętym Niemnem od krzyżackiej ściany,
Wznosił się zamek Pullen stary a drewniany;
15 Gdy Kiejstut posiadanie tej strony odbiera,
Swoje prawa książęce przelał na Margiera.
Więc jako hołdowniczy książęcej korony
I mieczem uzbrojony i prawem wzmocniony,
Margier na zamku Pullen wpośród leśnej dziczy
20 Nad Nitwą od Niemeńskich czuwał pograniczy.

III.

- Na niwach nadniemeńskich bujne rosły żyta,
 Zieleniła się łąka kwiatami pokryta;
 Lecz przyszły Niemcy z krzyżem, w nieszczęśliwej
 Łąki spaśli, a zboża spalili, stłoczyli; [chwili,
 5 A ich bardysz stalowy, a ich miecz szeroki,
 Nażarł się ciał litewskich, napił się posoki.
 Wyzwano ich na rękę — krwawy bój się sroży,
 Litwa chrabrze walczyła cały dzionek Boży,
 I kamiennymi młoty uderzając szczyrze
 10 Rozbijała niemieckie piersi i puklerze.
 Nie przebić głową skały — cofnęły się wrogi,
 Wziąwszy łup, zostawiwszy trupy i pożogi.
 Z dymów palonych wiosek jak się widzieć może
 Krzyżacy szlak swej drogi wzięli na Pomorze.

IV.

- A tu na bojowisku, pod Pullen wałami,
 Zrozpaczeni Litwini zostali się sami;
 Załamane ich ręce, żałośna postawa,
 A ze źrenic sokolich łąza sączy się krwawa.
 5 Czy wracać do swych wiosek? och, niema już po co!
 Bo te łuny pożarne, co zdala migocą,
 Ten dym, co ponad Niemnem, nad lasem się ściele,
 To goniec od ich rodzin: że nieprzyjaciele
 Wszystko, czem dusza żyje, co kocha najczulej,
 10 Srodze zamordowali lub więzami skuli,
 I powiedli w Niemczyznę.

Serce się rozrywa;

Po żalu przysła rozpacz zajadła i mściwa;

Litwa wydała okrzyk i hurmem się ciska,

15 Rąbać trupy niemieckie wśród pobojuwiska,

I z ciał pokaleczonych, odartych do naga,

Ułożyć stos ofiarny, co bogów przebłaga.

V.

Straszny był widok pola: na zdeptanej ścierni

Leżą martwe Litwiny i Niemcy pancerni;

Na jednych lniana odzież i osłony rysie,

Na drugich jasna blacha promieniami lśni się.

5 Ówdzie silne ramiona zakute żelazem

Dławiąc wroga — w uścisku zastygły z nim razem;

Na jednej twarzy boleść — na drugiej z poblizka

Szatan swój śmiech szydyczy na wieki wyciska,

Na inszej taka srogość, że zda się widocznie

10 Bój, przzerwany za życia, po śmierci rozpocznie.

A wszystko krwią zbryzgane — a przy każdej

[twarzy,

Zagładając w źrenice już kruk gospodarzy,

Szary wilk nadniemeński z za jodeł się skrada.

Tam się brytan z brytanem o zdobycz ujada,

15 A tam z piersi rozbitej ciosami bardysz

Jeszcze się jęk boleści lub zgonu posłyszysz,

Albo ostatkiem siły przyczajonej w łonie

Ktoś modlitwę wyszepce, ktoś z przekleństwem

[zionie.

VI.

- Litwin zemstą kipiący, a na jęki głuchy,
 Zdiera z szyi rycerskich złociste łańcuchy,
 Oddziera miecz od boku, szarpie hełm bogaty,
 I płaszcz z krzyżem Pańskim rozdziera na szmaty;
 5 Albo żyłaste ręce, jako sępie szpony,
 Zapuszcza w trupa brodę, we włos utrefiony,
 I targa i znieważa ostatki człowieka,
 Gdzie słyszy bicie serca, pierś na pół rozsieka.

VII.

- Pod jedlinowym cieniem przyczajony zcicha,
 Krzyżak, młode pacholę, pełną pierśią dycha;
 Cios litewskiego młota, co mu zmysły głuży
 Nie zdołał młodocianej wykołatać duszy.
 5 Młodzieniec czasem stęknie, zawróci oczyma,
 Prawicą nieprzytomnie głównię miecza ima,
 Woła o kroplę wody — choć w niemieckiej mowie,
 Lecz dźwięcznym jego głosem wzruszeni wrogowie
 Stanęli jakby wryci — choć pogańcza zgraja:
 10 O h, bo serce litewskie łąco się rozbraja!
 I litewski oprawca najdzikszej postaci
 Spojrzał niepewnym wzrokiem dokoła współbraci,
 I była jedna chwila w tem sercu ze skały,
 Miłosierdzie i zemsta że się zawahały;
 15 Lecz się wnet opamiętał — i uśmiechnął zdradnie:
 „Na Perkuna! to Niemiec — niech marnie prze-
 I już podnosił topor, co piersi rozłamie, [padnie!“
 Gdy mu silna prawica pochwyciła ramie.

VIII.

Oprawca wstecz się cofnął i obejrzał skoro,
 Spuścił topór i oczy ku ziemi z pokorą:
 Przed nim stał dzielny Margier — odgadniesz
 [mu z twarzy

Bohaterską latorośl litewskich mocarzy.

- 5 Krzepkie dęby w Romnowe, gdzie Litwa czci bogi,
 Grom w prawicy Perkuna straszny i złowrogi*);
 Lecz silniejsze od dębu ramiona Margiera,
 Straszniejsza od piorunu bojowa siekiera,
 Gdy błysnie w jego rękach. Z wileńskich ołtarzy
- 10 Znicz podsycon oliwą ogniście się żarzy;
 Lecz ogniściej wybucha i goręcej płonie
 Serce wodza miłością ku rodzinnej stronie.
 On tu nad zamkiem Pullen jako książę włada,
 Pana i bohatera wielbi w nim gromada:
- 15 Bo też kołpak soboli na książęcej głowie
 I hełm z pierzastą kitą, co noszą wodzowie,
 Co jej Margier wysłużył rycerskimi dzieły,
 Nigdy na dostojniejszym czole nie spoczęły.
 Piękne niebo, gdy jutrznia ozłoci je młoda,
- 20 Ale w duszy książęcej piękniejsza pogoda;
 Jedna tylko — dla Niemców nienawiść w nim żyje,
 Ale to taka straszna, jakby wszystkie żmije,
 Jakby wszystkie potwory i piekielne siły
 W ogniste jego serce swój jad wysączyły.
- 25 Dziś, widząc krwią zbryzgane nadziemnowe pole,
 Cierpiał za całą Litwę wszystkimi jej bole,

*) Romnowe, święty gaj — Perkun, bóg piorunów u dawnej Litwy.

Jak gdyby w jedno serce, ile tylko zmieści,
 Wszystkie miecze krzyżackie wbił do rękojeści;
 Cierpiał za bogów Litwy, za ujmę ich chwały,
 30 Nie dziw, że mściwe żądze w jego piersiach grały.
 O! jeżeli w tej chwili nad niemiecką głową
 Cofnął rękę siepacza do mordów gotową,
 To śnać, młody krzyżaku, w niedobrym zamiarze:
 Gwoli straszliwszej zemście zachować cię każe.

IX.

Zawołał głosem strasznym, aż drgnęli Litwini
 (Nie był to ryk zwycięzki tygrysa w pustyni,
 Ale raczej jęk lwice po głębokiej knieje,
 Gdy po dziatwie wydartej żałośnie boleje):
 5 „Stój! zabijać bezsilnych to dla nas ohyda!
 Nam na świętszy użytek ten jeniec się przyda:
 Bo na nowiu za miesiąc od dzisiejszej chwili
 Wielki dzień Ziemiannika będziemy obchodzili.
 Dobry bóg urodzajów! — wielkie jego święto,
 10 Od czasu gdy na Litwie siać niwę poczęto:
 Bo z łaski Ziemiannika i pod jedo wodzą
 Miód, mleko, owoce i kłosa nam się rodzą.
 Niegdyś, za naszych ojców, w Litewszczyźnie starej
 Z miodu, z mleka, z owoców brał swoje ofiary;
 15 Lecz nam dzisiaj nie starczy na chleby i miody:
 Bo krzyżak zdeptał pola, wypełnił ogrody,
 Pozarzywał dobytek i miód wydarł z barci —
 Cóż my bogu przyniesiem z ostatka odarci?
 Lecz bóg nie gardzi sercem ni darem ochoczym;
 20 Mamy tu krew krzyżacką — a więc krwi utoczym,

I ołtarz, zawieszony tajemną zasłoną,
 Zamiast czerwonych kwieci, zlejem krwią czerwoną.
 Ziemiannik przebłagany w ofiarnym puharze,
 Może niwom obficie rozrodzić się każe,
 25 I w chlebie pożywanym bez łez i goryczy
 Nowa siła do piersi wstąpi bojowniczej. —
 Weźcie żywego jeńca! okuć go należy;
 Niech czeka dnia ofiary na zamkowej wieży!“
 Tak mówił srogi Margier — a głos jego mowy,
 30 Naprzód grzmiący piorunem, a potem grobowy,
 Osłabnął, kiedy książę rozkazy wydawał,
 A usta były drżące, a powieka łzawa.

X.

Tedy litewscy męże rzucili się żwawie
 I podjęli młodzieńca, co leżał na trawie;
 A Margier zapalczywie do boku mu sięga,
 Oderwał miecz, aż stalna zabrzękła popręga,
 5 I odpiął mu z pod szyje płaszcz rycerski biały,
 Krzyż wyszyty na płaszczu poszarpał w kawały
 I podeptał.

Na groźne skinienie książęce,
 Dwaj Litwini krzyżaka ujeli za ręce.
 10 A młodzian ledwie oddech wydobywa z łona,
 Bezwładna jego głowa zwisa na ramiona,
 A kiedy mu odarty i hełm i koleczuga,
 Po jasnych jego włosach krwi pociekła struga,
 Ale jej żadna ręka nie otarła z czoła.
 15 Nienawistne przekleństwa zawrzały dokoła:



- 5 Wysoko aż pod chmury — a przy ścianach w okół
Pozabijał warowny sosnowy ostrokół; —
Tylko rydel kopacza w krąg całej budowy
Ponajeżał wałami wawóz nadziemnowy,
I ryjąc w głębi ziemi, w tajemnym zamiarze,
- 10 Powydrażał pieczary, sklepił korytarze,
Co ciągną się do lasów, do wiosek nad wodą.
Bóg tylko wie i Margier, gdzie te lochy wiodą,
Jak gdyby nory lisie, lub kryjówki węże,
Których brytan nie zwietrzy a człek nie dosięże.
- 15 Och! bo walczyć na zabój z niemieckimi syny,
Trzeba mieć chytróść lisią i żądło gadziny,
Nie dowierzać sojuszom, być zradnym jak oni,
I we śnie nie upuszczać toporu z swej dłoni.
Perkunie! groźny boże Litewszczyzny starej!
- 20 Któremu krew i ogień najmilsze ofiary,
Czemu twoi czciciele tak miękczy, tak prości?
Czemu wiecznie twa srogość w ich piersiach nie gości?
Dzisiaj — rzeź, krwawa uczta dla mieczów i młotów,
A jutro Litwin sercem podzielić się gotów,
- 25 I przy czarce ałusu ściska swe siepacze,
I nad własną srogością najpierwszy zapłacze.
Przecz Margier — co krzyżowców w nienawiści
I cały kipi groźbą jak chmura gromowa — [chowa
Za chwilę łagodniejszym przemawia wyrazem?
- 30 Rozbroił czoło z hełmu i ze gniewu razem,
I westchnieniem ochłodził pałające łono
I poszedł do wieżycy, gdzie więźnia złożono?

XII.

- A po ciemnej wieżycy jęk przebiega głuchy.
 Leży młodzian krzyżacki zakuty w łańcuchy;
 Krew mu leje się z czoła mimo szmatę zdartą,
 Broczy kamień, na którym głowę mu oparto;
- 5 On miota się, jak gdyby chciał odpędzić ręką
 Promyk słońca, co na twarz pada przez okienko.
 Margier stał nad młodzieńcem oparty o ścianę,
 Wlepił w jego oblicze oko zadumane:
- „Ty cierpisz... żal mi ciebie — niewierny krzyżacze!
- 10 Żal twej matki, co może gdzieś po tobie płacze,
 Żal młodości; lecz bogi sprawiedliwe widzę;
 A małoś w waszych twierdzach w Malborgu i Rydze
 Jęczy litewskiej młodzi — w łańcuchach niewoli?
 A i tutaj są matki — i tym serce boli!
- 15 Tam umierają zwolna, od swoich dalecy,
 Dźwigając głaz i cegłę na mury fortecy;
 Tobie przynajmniej tutaj prędki zgon się zdarza,
 Legniesz, jak młody kłosek pod sierpem żniwiarza.
 Ty cierpisz... żal mi ciebie, o! żal w samej rzeczy!
- 20 Lecz odegrzeć gadzinę przy piersi człowieczej,
 To, jak skoro odzyska siłę utraconą;
 Kolnie najpierwszym jadem w dobroczyńcy łono;
 Nie wyrwiesz z niego żądła, chyba strzaskaj głowę,
 Niechaj światu nie szkodzą plemiona węzowe!“
- 25 Tak Margier to się płonąć, to blednąć jak ściana,
 Mówił raczej do siebie, niżli do młodziana:
 Bo był pewien, że krzyżak jęczący w boleści
 I nie zna i nie słyszy słów litewskich treści.

nr 63

Lecz Niemiec w nadbałtyckiej urodzony ziemi,

30 Od dziecka igrał piaskiem z chłopięty pruskiemi,
Nauczył się i dobrze ich mowę pamięta,

Co z litewską podobna, jak dzieci bliźnięta;

Więc zajęknął w tej mowie: „Zwycięzco Litwinie!

Krew zanadto waleczna w twoich piersiach płynie,

35 Abyś nie czuł, zarówno jak siepacze prości,

Ile wróg pokonany ma praw do litości.

Mówisz, żeśmy krzyżacy podobni węzowi,

Do piersi dobroczyńcy rzucić się gotowi,

Nie bluźnij nawet gadom — wszak w litewskiej

o Widziałem jako węże święcone chowacie. [chacie

Czyliż żmij, gdy go ludzka uprzejmość rozbroi,

Ukaślił kiedy rękę, co go mlekiem poi?

A jam człowiek... jam rycerz!.. miałbym działać

[zdradnie!

Nie wiesz, jaką powinność ten krzyż na nas kładnie!

5 Nie myślę ci wdzięczności zaprzysięgać podle,

Lub czołgać się w nadziei, że życie wymodłę;

Gdybyś jednak rycersko oszczędził mi zdrowie,

Litwinie! chrześcijanin godnie ci odpowie!“

XIII.

Margier nie dzisiaj walczy z drużyną krzyżaczą,

I słyszał jej przysięgi, i wie, co te znaczą;

Uśmiechnął się . . . podumał . . . i uwierzył zwolna,

Czy szczerości młodzieńczej, co kłamać niezdolna,

5 Albo słowa litewskie cud zdziałały na nim,

Które w uścich niemieckich brzmiały pojednaniem:

- Bo w słowach macierzystych jest urok nielada,
 Wróg zawsze nas rozbroi, gdy niemi zagada,
 Zawsze zdoła przygasić niechętnie żarzewie —
- 10 Och, i dobrze, że o tem czarodziejstwie nie wie!
 Tak wódz podumał w duchu i skinał na strażę,
 I krwawe rany więźnia opatrywać każe,
 I z baszty murowanej ciemnego sklepiska
 Przenieść w insze komnaty, kędy słońce błyska.
- 15 Więc wzięli go na barki silni wojownicy,
 I zanieśli do długiej wesolej świetlicy.
 Tam w środku stół z kamiennej wyciosany płyty,
 Na nim ałus rozlany i miód niedopity,
 Snadź, że chobra drużyna Litwy bohatera
- 20 Tutaj się na obrady i na ucztę zbiera.
 Na ścianach w białe rogi od żubrów i łosi,
 Porozwieszany oręż o zwycięstwach głosi:
 Tam przyłbice obdarte z połowieckich twarzy,
 Orle skrzydła ze zbroi sarmackich hussarzy,
- 25 I różnych barw turbany — głów tatarskich plony,
 I z cerkwi Nowogrodu złociste ikony.
 Obaczył tutaj krzyżak, pomiędzy innemi,
 Sławne herby Malbarga i Chełmińskiej ziemi:
 Orła na białem płu z koroną na szyi;
- 30 Obaczył swe proporce z imieniem Maryi,
 Obaczył bratnie płaszcze — a myśl jego świeża
 Na piaszczyste Bałtyku niosła się wybrzeża.
 Przypomniał fale morskie, co bawiły oko,
 I domek rodzicielski nad morską zatoką,
- 35 I komandorstwa mury z niebielonej cegły,
 I jeszcze coś przypomniał: bo mu łyzy pobiegły.

XIV.

Bo duch ludzi rycerskich kształci się za młodu:
 Krzyżak już kochał dziewczę swojego narodu,
 Zmienne koleje uczuć już grały w młodzianie:
 I szczęście i cierpienie i odczarowanie,

5 To uwielbiał, to szydził, to znów gonił mary,
 Czuł miłość, jak młodzieniec, rozumiał, jak stary.
 Mógłby już opowiadać swego serca dzieje:
 Bo zakuta pancerzem pierś prędko mężnieje.
 Bo w obozie krzyżowców wkrada się znienacka
 10 I szlachetność rycerska i gminność żołdacka.

Od dziecinnej kolebki, z matczynego łona
 Wysysał chrześcijańskich wielkich cnót nasiona;
 Siwy ojciec bywało na konia go bierze,
 I uczy robić włócznią i mówić pacierze,
 15 I powieścią turni-jów zabawia chłopaka,
 Gdzie najpiękniejsza z dziewic, jakby święta jaka,
 Z wysokiego krużganku pogląda ku ziemi
 I rozdziela nagrody między walczącemi.

Cóż za dziw, że powieściami rozmarzone dziecię
 20 Uczyło się po Bogu dawać cześć kobiecie?
 Że, nim w piersiach zagrała namiętności burza,
 Wierzył w ziemskie anioły, jak w anioła stróża?
 Że marzył o dziewicach promiennie i świetnie? —
 A kiedy serce młode, osiemnastoletnie,
 25 Zadrgało lubym dreszczem, co się zwolna wkrada,
 I zapukało silnie ku córce sąsiada —
 O! wtedy błogich myśli tak wiele... tak wiele!

A w duszy taka świętość, jak w Pańskim kościele,
A dumki takie piękne, tak czyste jak złoto!

30 Czy był wzajem kochany? — ani pytał o to!
Choć lubego współczucia mógł dopatrzeć trocha,
Lękał się jej znieważyć — nie mówił, że kocha;
Tylko czuje pacholę, że mu coś uroczej,
Gdy patrzy w święte niebo, lub w jej piękne oczy.

35 Ale niewinność serca, to jak pył na kwiecie,
Pierwsza burza żywota oberwie i zmiecie.
Ledwie włócznię udźwiga, ledwie pancierz spina,
Poszła na dwór krzyżacki niewinna dziecina;
Tam starszyzna i młodzież, wśród hucznej swawoli,
40 Z najdroższej jego wiary odarli powoli;

Tam gdy ucho ciekawe bluźnierstwom otworzy,
Zawahał się w swej wierze i miłości Bożej,
Zakosztował z puharu — przed rumieńcem z wina
Rumieniec wstydlivości już pierzchać poczyna;

45 A otwartych zalotów raz zostawszy świadkiem,
Wstydził się świętych westchnień, co ronił ukradkiem,
Pośród wesołych wdziękiń na dworze i w mieście
Zapomniał cześć rycerską, co winien niewieście.

Śladem idąc, gdzie droga skażenia ubita,
50 Sam kłamliwie przysięga, o prawdę nie pyta,
A za godło rycerskie przybrawszy motyla,
Nowemi uczuciami bawi się co chwila.
Miłość, wiarę, nadzieję, wszystko brał za baśnię;
Choć przyplaci niewiarę, choć serce zadraśnie,
55 Udawał sam przed sobą, że nie boli rana,
Zdobywał się na uśmiech z przesadą młodziana;

I przyszły namiętności — ugięty ich próbą
 Młodzian począł morderczą walkę z samym sobą.

Bo dusza gdy się bożych napije promieni,
 Szatan zbawienne ziarno niełacno wypleni.
 Jedno święte westchnienie kiedy pierśmi ściśnie,
 Jedna łza uroczysta gdy z oczu wytryśnie,
 Już dusza odrodzona, ognista i młoda,
 Na długo się, na długo zwątpieniu nie poda;
 Jeszcze nieraz w zapasach grot piersi rozłamie,
 Lecz do ciosów odbicia hartowniejsze ramię.

XV.

W takiej to walki ducha uroczystej chwili
 Krzyżowcy na Litwinów wojnę ogłosili,
 I pod murami Pullen pobici na głowę,
 I młodzieniec się dostał w więzy Margierowe,
 I zaniesion w komnatę, gdzie łupy i zbroje,
 Kędy obaczył płaszcze i chorągwie swoje,
 Kędy stare proporce i podarte krzyże
 Uniosły na brzeg morski jego myśli chyże.
 I przypomniały sercu swobodę dziecinną
 I chatę rodzicielską i miłość niewinną,
 I duch jego uniosła tajemnicza władza,
 I zapłakał — łzą świętą, co duszę odmładza.

XVI.

Dziwna jest kolej czasów, gdy nam serce boli:
 Bo lata płyną prędko, ale dni powoli;
 Miesiąc przemknie nad głową, jak chmurka niestała,

- A godzina, a chwila, to jak wieczność cała;
- 5 A gdy dusza znękana orzeźwić się życzy
I wspomnieć całą kolej przebytych goryczy,
To całe ciężkie lata, całe dni boleści,
W jednym tylko wrażeniu, w jednej chwili zmieści.
Takie życie wiódł Krzyżak w niewoli Litwina;
- 10 Przebolał cały miesiąc — i już zapomina,
I cierpienia i myśli przeminęły marnie;
Ale dzień do przebycia, to cięższe męczarnie.
On niecierpliwą dłonią zasłoniwszy oczy,
Przeklina słońce Boże, że leniwie kroczy;
- 15 Na swem łożu boleści targa się i zrywa,
Zabija go bezsenność i drzymka leniwa; —
Przebiegł myślą swęj całej przeszłości obrazy
Po drugie i po trzecie — może ze sto razy;
Przedumała już wszystko rozmarzona głowa,
- 20 Co się w serca tajnikach najzakrytych chowa,
I już go unurzyła, jak najcięższa praca,
Myśl, która bez przestanku kołem się obraca.
Bo dla młodego serca to jeszcze za wczesnie
Przeszłemi wspomnieniami napawać się we śnie:
- 25 Przed tym, kto drogę życia ledwie rozpoczyna,
Jest kraina przyszłości, nadziei kraina,
Jak ziemia obiecana piękna i bogata, —
Choćbyś marzył dni całe, marzył całe lata,
Jeszcze trafisz co chwila na ścieżkę nieznaną.
- 30 Nie zbierzesz wszystkich kwieci, co tam rozsypano,
Niezliczysz wszystkich skarbów, które tam ukryto.
Ale Krzyżak w niewoli i z piersią rozbitą,

Wie dobrze, że się jego przyszłość nie promieni:
Bo śmierć nad jego głową, jak miecz na włosieni,

35 Zawiesił srogi Margier — przez nienawiść starą,
Krzyżak bogów litewskich ma zostać ofiarą:

Każdy dzień, każda chwila powołać go może
Przed ołtarz ofiarniczy, pod kapłańskie noże.

Krzyżak był obdarzony bohaterską duszą:

40 Nie zadrżałby przed śmiercią, kędy włócznie kruszą,
Ległby mężnie od miecza lub od samopału;

Ale umierać codzień, umierać pomału,

I liczyć ziarnka piasku w żywota klepsydrze,

To piersi obezsili i odwagę wydrze.

45 Gdy wszedłszy na wieżycę, nad zamkowe wrota,

Uderzy w róg bawoli stary wajdelota,

By dać hasło po Litwie rankiem, lub z wieczora,

Że jutrznia na niebiosach, że modlić się pora,

Lub gdy stara wróżbiarka w zamkowej podziemi

50 Rozpocznie swój rozhovor z bogi piekielnemi,

I śpiewa drżącym głosem i krzyczy i płacze,

I echo jej przywłóczy i jękną puhacze —

Krzyżak zrywa się z łoża i oddech przyczaja,

I mniema, że litewskich ofiarników zgraja

55 Pozapalała stopy, wyostrzyła miecze,

I schwył go za chwilę i na śmierć powlecze.

Ale wszystko umilka . . . i młodzian zadrzemie,

I znów niesforenym wrzaskiem zajękło podziemie,

I znów go przerażenie ogarnia i mam!

60 I męstwo z jego piersi wysysa kroplami.

Gdy fatalna godzina przed jeńcem ukryta,

Sto razy żegna życie, sto razy je wita.

XVII.

- A rany jego ciała już się pogoiliły: —
 Litwin siwy, jak gołąb, zgrzybiały, pochyły,
 Z cudownemi balsamy i we dni i w nocy
 Czuwał z woli Margiera w młodziana niemocy.
- 5 Imię starca jest L u t a s (lew w litewskiej mowie):
 Bo siłę i odwagę dali mu bogowie;
 Z jego piersi głos silny gromem się odzywa,
 A długi włos i broda, jak gdyby lwia grzywa,
 Spadały mu poważnie na piersi i plecy, —
- 10 I poblizcy Lachowie i Niemcy dalecy
 I Ruś i Tatarszczyzna i dziś jeszcze pomną
 To oblicze wspaniałe, tę postać ogromną,
 I siłę jego ramion i potęgę młota,
 Gdy się w boju nasroży i karki gruchota;
- 15 Wiedzieli jego głosu potęgę złowrogą,
 Która serca umacnia, lub napelnia trwożą,
 Która swoich zapala do bitwy junacej,
 A na wrogi uderza zwątpieniem rozpaczy.
- Mnogie lata przebiegły, przyszła wieku zima,
- 20 Zgarbiły się potężne ramiona olbrzyma,
 A długa czarna broda i włos jego głowy
 Pobielały, jak mleko, jakby śnieg grudniowy;
 A głos, co ryczał w boju, jak piorun wśród burzy,
 Dziś tylko do piosenek bohaterskich służy:
- 25 Bo starcom dano przeniesić w pieśni i powieści
 Chwałę starych praojców do potomnej cześci,
 Aby nie zaginęło w najpóźniejszej chwili,

Co widzieli, słyszeli i czem sami byli.
 Jako świętych kapłanów, co pilnują Znicza,
 30 Tak i starców na Litwie władza tajemnicza:
 Bo jedni na ołtarzu ogniska bożego,
 Drudzy ognia, co w sercach, pilnują i strzegą....

XVIII.

Dzięki lekom krzyżacka zasklepia się rana,
 Tylko srodze pobledniał: bo krew u młodziana
 Nadto hojnie płynęła i z piersi i głowy,
 A myśli rozpaczliwe, niespokój grobowy,
 5 Nadto go obezsila, nadto serce bodzie,
 Aby więzień orzeźwiał, jako na swobodzie.
 Przygodą zanesione czasem kraśne róże
 Zakwitną w ciemnym lochu na wilgotnym murze;
 Lecz żał się Boże kraski — tak wąła, tak blada,
 10 Jeszcze kwiat nie przekwitnął, a już liść opada;
 Wije się ziemny robak około jej łona,
 A na bladej purpurze siada pleśń zielona; —
 Tak młodociany jeniec więdnije i ginie.
 Lutas odgadł cierpienie — i w starym Litwinie
 15 Ozwało się współczucie, co wstręt przezwycięża,
 (Choć rodu niemieckiego nie cierpiał jak węża.)
 Bywało ledwie raczy spojrzeć nienawistnie,
 Albo żwawo ofuknie, lub przekleństwem ciśnie;
 Czy mu ranę namaści, czy uwarza ziela,
 20 Znaczno, że leczy boleś, lecz jej nie podziela.
 Szydził z jęków: bo długim zahartowan bojem,
 Tyle ran widział w ciele i cudzem i swoim,

Tyle broczył się we krwi przez całe swe życie,
 Że go ciała boleścią niełatwo zmiękczycie.

25 Lecz dostrzegłszy po jeńcu, że mu dusza boli,
 Srogie serce Lutasa rozmiękło powoli,

I mordercze spojrzenie złagodził widocznie,
 I łagodniejszym głosem pomrukiwać pocznie.

Spytał go o nazwisko — i wspomnienia zbiera,
 30 Że znał dawnymi laty Ransdorfa Warnera,
 Co mu bliźnę brzeszczotem wypisał na twarzy
 (Był to ojciec Krzyżaka, wódz toruńskiej straży).
 Potem słówko po słówku — tylko patrz na dziada:
 Kiedy oko roziskrzy, kiedy się rozgada,

35 To się tak wspomnieniami rozigra, rozświetni,
 Jakby z pleców garb zrzucił sześćdziesięcioletni;
 Zda mu się, że odmłodniał, że wskrzesnął na sile,
 Że wie dzie rówienniki — co już śpią w mogile,
 Że mu hełmem bojowym najeża się głowa,
 40 Że rozbija toporem wieżycę Kijowa!

Kiedy się rozpromieni, gdy rozżarzy ducha,
 Czasem Margier przychodzi i powieści słucha,
 Milczący, zadumany, słowa nie uroni;

Tylko mu krew rycerska uderza do skroni,
 45 Tylko z pod chmurnych rzęsów, na czarnej źrenicy
 Błyśnie mu jakiś ogień na kształt błyskawicy,
 I oczy ku tej stronie obróci zniennać,
 Kędy morze Bałtyckie, gdzie ziemia krzyżacka,
 I ścisła gniewne pięście, jakby pocisk mierzy,
 50 Którym złamie potęgę niemieckich rycerzy.

XIX.

Lecz nad młodym Ransdorfem nie pastwi się zgoła,
Ani go na ofiarę przed ołtarz nie woła,
Nie wkłada mu łańcuchów, nie nagli do pracy,
Lubo w boju na Litwie pojmani krzyżacy
5 Kopią lochy podziemne w robocie zadanej,
Albo znoszą kamienie i murują ściany,
Lub szkuci kajdanami, w pocie i mozole,
Ciosają twarde kłody, albo orzą pole.
Krzyżak od prac swobodny — czy srodzy wrogowie
10 Szanują jego młodość, czy jego niezdrowie,
Czy może niezachwiana wola Margierowa
Oszczędza niewolnika: bo na męki chowa?
Któż zgadnie? — ale cała litewska starszyna
Przyjmuje Krucygiera, jak brata, jak syna,
15 Jak gościa, co z daleka przybywa w te kraje—
Stary Lutas mu śpiewa i powieści baje;
A nawet srogi Margier przy książęcym stole
Wskazał miszkę i łyżkę, gdzie jada pacholę,
I z Niemcem, jakby z dzieckiem swego pokolenia,
20 Podziela chleb swój żytni i ałus z jęczmienia,
I nigdy przy nim klątwy na Niemców nie miota;—
Pozwala mu wychodzić poza twierdzy wrota,
Gdzie po całych wieczorach z zamglonej oddali
Młodzian patrzy k' Niemnowi i po jego fali
25 I po wietrze wilgotnym, co nad rzeką płynie,
Posyła swoje dumki dalekiej rodzinie,
Pozdrowienie rycerstwu i pokłon Mistrzowi,
I pyta się u wiatru: czy żywi? czy zdrowi?

XX.

- Choć marzy o rodzinie i śni pruskie miasta,
 Rzecz dziwna, że do Litwy serce mu przyrasta.
 On polubił Lutasa pieśni wojownicze,
 Lubi patrzeć w rycerskie Margiera oblicze,
 5 Polubił Niemna brzegi i zielone błonie,
 Pobratał się z chmurami, co błądzą w tej stronie,
 I z powietrzem litewskim — i czuł w samej rzeczy,
 Że zimny wiatr Niemnowy piersi mu uleczy.
 Och! to nie wiatru cuda, nie chmur, ani błoni,
 10 Nie piosenek, co stary burtynikas dzwoni,
 Nie powietrzem litewskim, ni chlebem, ni wodą,
 Lecz inszem czarodziejstwem jego duszę młodą
 Przykowano do Litwy, przykowano zdradnie:
 Egle, córka księżęca, swój urok nań kładnie. —
 15 Widział ją u kądzieli, przez okno z za kraty,
 Potem widział na łące, jak zbierała kwiaty;
 Uczuł w sercu niespokój, w snach odmianę błogą,
 Dziwił się, że poganki tak piękne być mogą,
 Że z ich oczu Kupido swe postrzały miota,
 20 Że tyle ma powabu ich leśna prostota.
 Bo co insza dziewica lub niewiasta pruska,
 Gdy się w strój pozłocisty na ucztę wymuska,
 I strzelistem spojrzeniem uderzając śmieie,
 Liczne u drobnych stopek hołdowniki ściele:
 25 Nie taka dziewa Litwy -- pokorna, nieśmiała,
 Strojna tylko rumieńcem, co w jej licach pała,
 Ozdobna jasnym włosom we dwoiste sploty.

Nie powstał na niej atlas, lub strój szczerozłoty;
Śnieżysta biała szata jej kibić obwija,

30 Sznurem kraśnych korali uwdzięcza się szyja,
A na głowie stalowych ogniwek przewłoka
Niezdolna zgasić blasku błękitnego oka.
Ej! niedarmo na Litwie piosenka rzewliwa
I jagódką i kwiatkiem dziewczynę nazywa:
35 Bo łagodne spojrzenie, bo oblicze młode,
Piękniejsze niżli kwiaty, słodsze nad jagodę.

XXI.

Ponad Niemnem na błoni szeroka a długa
Ciągnęła się zarośli niedostępnych smuga,
Tam nad gęstymi krzewy rozciągał konary
Dąb przedwieczny jak gdyby patryarcha stary,
5 Co błogosławią: dziatwie w ich życia jutrzence,
Nad młodem głowami rozpościera ręce.

A czoło dębu suche, nie ubrane w liście:
Bo go piorun przed laty roztrzaskał ogniście,
I popisał mu czoło pręgi szerokimi;

10 A wróżbiarka, co mieszka w zamkowej podziemi,
Wyrzekła uroczyście, że to znak nielada,
Że sam Perkun wśród dębu mieszkanie zakłada.
Odtąd gaj nadniemnowy był świętym dla Litwy,
Miłym uchronem bogów i miejscem modlitwy;
15 Na gałęziach i w szczerbach, które piorun czyni.
Ustawiono bożyszcza, jakby we świątyni.
Co ranka, co wieczoru, w tej gęstej zaciszy,

- I Potrymbos i Milda, co miłością dyszy,*)
 I Ziemiannik, co plonem błogosławi jesień,**)
- 20 Odbierali swe hołdy z modlitew i piosień.
 A święcone u Litwy jaszczurki i węże,
 Czując, że tu żarłoczny bocian nie dosięże,
 Zwijają się po trawie secinami kroci,
 Pośród wonnych przyłaszczek i bujnych paproci,
- 25 Kopiań nory wśród liści i suchych badyli.
 A pobożni Litwini od chwili do chwili
 Przychodzą tu się modlić — jak pora nadarzy,
 Ofiarnicy, dziewczęta, lub mężowie starzy,
 I dąbrowa, w południe samotna, mileżąca,
- 30 Kipi gwarem o wschodzie i zachodzie słońca,
 Aż się echo kołysze w lesie i nad wodą,
 To cichym starców szmerem, to piosenką młodą.

XXII.

- Tam dziewica książęca kwiatami przybrana
 Szła na czele rówiennic modlić się co rana.
 Głos ich dźwięcznej piosenki rozplywa się z rosą,
 A dziewy konwie mleka, albo kwiaty niosą.
- 5 Kwiatami opasują dąb święty, pochyły,
 A mlekiem poją węże, co tak się zoczyły,
 Że byle na rozdrożu zapał głos dziewiczy,
 To z pod każdej jagódki, z każdej trawy syczy
 Tysiące głodnych żądań — i nieraz gadzina
- 10 Czołga się aż do ręki, aż do szyi wspina,

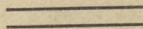
*) Potrymbos, bóg pierwszych potrzeb, Milda, bogini miłości.
 **) Ziemiannik, bóg urodzajów.

I pieści się u łona niewinnej dziewoi
I czeka, nim przemówi i mlekiem napoi.
Raz Krzyżak zaczyjony wśród krzaków i ziela,
Widział Eglę, gadzinom jak pokarm rozdziela,
15 I mówił sam do siebie: „O, ślepi Litwini!
„Tutaj nie wąż jest bogiem — tu ona bogini;
Jedno skinienie oczu — och, skinienie święte! —
Działa na podłym płazie cuda niepojęte.
Piękno!! to wielkie słowo! potęga nielada!
20 Bo najbrzydsze potwory u stóp swoich składa.
Bóg jest Piękniem i cuda swoje złożył w Pięknie,
Przed niem wdzięczy się niebo, a ludzkość ulęknie,
A piekło na twarz pada i w prochu się wala!“
Tak rycerz turniejowy, patrząc z oddala,
35 Hołdował dziecku Litwy, niewinnemu dziecku.
Raz ją spotkał — raz w oczy spojrzął po zdradziecku,
Ale córka Margiera, jakby ostrym grotem,
Skarciła go spojrzaniem ani wiedząc o tem;
Ani się domyślała jej dusza dziecięca,
30 Że skażone pacholę na nowo poświęca,
Że to jedno spojrzenie — jakby chrzest uczucia,
Omywa jego duszę ze skazy zepsucia.
Krzyżak czuł się odrodzon — o, duszo ty młoda!
Miętkość twoja każdemu wrażeniu się poda,
35 Czemuż pieczęć na tobie kładą na przemiany
Dziś Pańscy aniołowie, a jutro szatany?

XXIII.

Egle często Ransdorfa spotyka na błoni;
Czy polubiła Niemca? — „O, niech Perkun broni!

- Wszak to wróg zaprzysięgły litewskiej swobody;
Szkoda tylko, że cierpi... taki jeszcze młody!
- 5 A tutaj go tęsknota zgnębi do ostatka.
U niego pewno siostry, u niego jest matka,
On od swojego Boga musi żyć w oddali —
A czy dobrze ... naprzykład... gdyby nas skazali
Żyć kędyś w Niemieczyźnie, na krzyżackiej ziemi,
- 10 Nie widzieć nigdy Niemna, nie gadać ze swemi?
Toby człeka najpewniej zabiło boleśnie!
Biedny Krzyżak! on ze snu zrywa się tak wcześniej,
Chodzi po wałach — cierpi — zwyczajnie w niewoli...
Ja muszę z nim pomówić, spytać, co go boli?
- 15 Może zdejmę choć trochę trosków ze jego głowy!“
Tak wracając z modlitwy ze świętej dąbrowy
Mówiła sama w sobie litewska dziewczyna. —
O, córko Margierowa! biedna główka twoja!
Żałujesz, że w niewoli cierpi Krzyżak młody:
- 20 Pożałuj twego serca — już nie ma swobody!



PIEŚŃ DRUGA.

I.

Zamek Pullen uśpiony — piękna noc na dworze:
Księżyc hula wśród gwiazdek w błękitnym

[przestworze,

I skrzy Niemen złocistą miotłą swych promieni,
Po dolinach rozrzuca długie pasma cieni,

5 Ozłaca stare baszty i dalekie knieje,

Których cień na błękicie czarno wybitnieje.

W ruchomem jego świetle, jakgdyby na fali

Pływają nocne widma i duchowie biali,

A z poza każdej baszty, z za każdego wzgórza

10 Jak gdyby tajemnicza postać się wynurza;

To tylko mgły z nad Niemna zwisły na krawędzi,

Które wietrzyk po błonie rozbija i pędzi.

Rzewnym oddechem niebios natchnieni ptaszkiwie,

Po zarosłych wiszarach na każdym ostrowie,

15 Gwarne pieją przyśpiewki i rozhovor wioda,

Aż się echo serdeczne rozlega nad wodą.

Zamek Pullen uśpiony — tylko straż na wale

Czasem brząknie na trąbce sygnał po sygnale:

Bo choć spokojne czasy, trzymaj się na wodzy,

20 Któż wie, co teraz myślą najezdniczy srodzy?

Kogut zapał... to północ... śpi cała gromada.

Skądże ten blask od ognia, co na bramę pada?

Przedziera się, migocze blask żywy iskrzaty
 Przez okienko podziemia, z za żelaznej kraty,
 25 To przygaśnie, to buchnie, to znów się zaciemni;
 Znać, że ludzie przy ogniu snują się tajemni,
 Zebrali się tak późno, tak cicho, gromadnie...
 Litwa czary wyrabia? a któż ją tam zgadnie?

II.

O! zaprawdę to jakieś czary i ofiary!
 W głębi zamkowych sklepisk loch ciągnie się stary;
 Tam się nigdy przez okno słońce nie promieni,
 Zapleśniał od wilgoci stary mur z kamieni;
 5 Krwawy blask od ogniska uderza na ścianę;
 Poczerniały od dymu sklepienia ceglane:
 Bo tutaj bóg Litwinów zamieszkał widomie.
 Pała we dnie i w nocy nie wygasłe płomień,
 To Znicz, co się z przed wieków uroczyście chowa,
 10 Co go niegdyś do Wilna unieśli z Romnowa,
 I co z małej iskierki zapalonej w Wilnie
 Pielęgnowała ognisko troskliwie a pilnie.
 Nie jeden żubr, zabity w łowieckiej zdobyczy,
 Napoił swoim tłuszczem ten stos ofiarniczy,
 15 Nie raz tutaj niemieckie Hanzyatów posły
 Pełne stągwie oliwy dla Znicza przyniosły,
 I nie raz plecy jeńca Lacha lub Germana,
 Dźwigały tutaj z lasu jodłowe polana
 Na pożarcie Zniczowi — ale u ołtarza
 20 Wciąż jedna tylko ręka ognisko rozżarza,

Ręka sucha, jak trupia, jakby szkielet z kości,
Opalona od ognia, drżąca ze starości:

Marti, kapłanka Znicza, jakby mech zgrzybiała
Od sześćdziesięciu wiosen tutaj zamieszkała.

25 Było to młodą dziewczę, jak róża w rozkwicie,
Tu zakwitło, kraśniało, tu zeszło jej życie,
Tu dźwięczny głos niewieści przybrał dzikie tony,
Tu blask pięknego oka wygryzł dym święcony,
Tutaj wszystkie uczucia, czem dusza bogata,
30 Wszystkie dumki i wszystkie namiętności świata,
Wszystko, czem żyje głowa, czem się serce żarzy,
Marti oddała bogom — a do ich ołtarzy
Przyrosła, jak kolumna.

I cóż więc za dziwa:

35 Że dziś natchnienie bogów jej piersi rozrywa?
Że widzi na wskroś niebo ciemnymi oczyma?
Że Znicz w zgrzybiałym łonie swój ogień rozdyma?
Że słygnęła wróżbiarką ofiarnica ciemna
Od wybrzeży Połagi aż do źródeł Niemna?

III.

Lecz żadne bóstwo wiosny, miłości, młodości
Nie bierze od niej ofiar, w jej sercu nie gości;
Tylko Poklus, bóg piekieł, ma hołd u ogniska,
Tylko Perkun straszliwy, co gromami ciska,
5 Tylko lubi przy Zniczu kłęby dymu ciemne,
Tylko pieści jaszczurki i gady podziemne,
Tylko podziemne bóstwa rada przywoływa;
A każda jej piosenka złowroga, straszliwa,

Jakby wycie puhacza na wioskowej strzesie,
 10 Co zwiastuje nieszczęście, albo śmierć przyniesie.

IV.

Dziś wszyscy wajdeloci i wszyscy kapłani,
 Nawet Krywekrywejte z wileńskiej świątyni,
 Przysyła posłanniki i ofiary czyni
 Bogom, co w zamku Pullen, pod wróżbiarki strażą:
 5 Bo Poklus, bożek piekieł, z zagniewaną twarzą
 Staął przed nią widomie — a Litwini dziecy
 Przynieśli mu ofiarę z krwi synogarlicy,
 I przed jego posągiem padając na lice,
 Kadzili pruski bursztyn i wschodnią żywicę,
 10 Mniemając, że krew ptasza albo wonność droga
 Przebłaga zagniewanie straszliwego boga.
 Lecz Poklus, niedowolen takową ofiarą,
 We trzy dni znowu stanął przed wróżbiarką starą;
 Na strasznych jego uściech gniew trzęsie się bladej,
 15 A ognista źrenica jeszcze srożej patrzy.
 Widząc, że tu krwi ludzkiej wymaga bożyszcze,
 Lutas przebił swą rękę — a ze krwi, co świszczę,
 Czynił całopalenie, modlitwę, zakłęcie,
 A naród zgromadzony już uwierzył święcie,
 20 Że krew, co z ręki męźnej wysączona tryska,
 Gdy się spali, niebiosą i piekło pozyska.
 Buchnął płomień podsycen rycerską posoką,
 Ucieszyła się Litwa; ale Marti oko,
 Co zamknięte dla świata zna tajniki piekła,
 25 Nie zajaśniało blaskiem.

V.

Wróżbiarka wyrzekła:

„Za trzy dni w tem podziemiu zbierzcie się, Litwini,
 Poklus ostatnie jeszcze zjawisko uczyni.
 Obaczę, czy spokojne, czy wzdyma się łono,
 5 Czy mu oczy litością, czy gniewem zapłoną,
 Czy już się ze swej groźby rozbroiły nieba,
 Czy jeszcze krwawszych ofiar na ołtarz potrzeba.
 Za trzy dni o północy niech się naród zbierze,
 I ty, szlachetny książę, rycerski Margierze,
 10 Bądź tutaj ze swem dzieckiem — los się nie odmienia:
 Może trzeba krwi twojej, lub twego plemienia,
 Może trzeba łez czyich — więc bądźcie ochoczy.
 Kto może łzy wyleje, albo krew wytoczy,
 Niech pomni, że to bogom staje się zadosyć,
 15 I że warto dla Litwy ofiarę ponosić.“

VI.

Za trzy dni o północy, na kształt bladych cieni,
 Zeszli się znów Litwini trwoźni, przerażeni:
 Bo przed strasznym zjawiskiem niezemskiego świata
 I w najmeźniejszym sercu święty strach kołata.
 5 Każdy żegna się z życiem: bo któż zagadnąć zdoła,
 Kogo krwawe bożyszcze przed ołtarz powoła?
 Czyje piersi rozpląta święcona siekiera?
 Więc się każdy z Litwinów jak na śmierć ubiera;
 W lnianych szatach, z orężem od srebra i złota,
 10 Co kto miał, co kto lubił za swego żywota.

- W to się wszystko przystroił. Rzędami stanęli
 Mężowie jak do boju, a niewiasty w bieli,
 A dziewice zielono z wieńcami na głowie,
 Kapłani przyszli z harfą i z lirą starcowie.
- 15 Margier w bobrowym szłyku a w żelaznej zbroi,
 Wsparty na dzielną włócznię, nieruchomie stoi;
 Choć mu tajemnych myśli nie wyczytać z twarzy,
 Pewno, że nie o sobie, lecz o Litwie marzy;
 Chętnie dostojną głowę pod topór położy,
- 20 Byle tylko nad Litwą uśmierzyć gniew boży,
 Byle Poklus ujęty, kiedy krwią opłynie,
 Wyrwał mordercze żądło krzyżackiej gadzinie.
 Zna, że ze swoją twierdzą i z pierśmi mężnemi
 Chroni jak mur od Niemna macierzystej ziemi,
- 25 Czuje dobrze, że tarcza w jego rękach święta,
 Pod nią litewskie strzechy, pod nią niemowlęta,
 Pola chlebem zasiane i rodzinne bogi
 Spoczywają spokojne, wolne od pożogi. —
 Więc pyta sam u siebie i wyroki bada:
- 30 Kto jego tarcz udźwignie? kto mieczem zawłada?
 Kto czujniej będzie pełnić nadniemnowe strażę?
 A zresztą gotów na śmierć, jeżeli Poklus wskaże.
 Gotów umrzeć za Litwę, lub dać własne dziecię.

VII.

- Cóż Egle wobec śmierci? — jej serce kobiece
 Czyż nie zadręga obawą? — o! to wielkie serce!
 Zdoła umrzeć jak słuszna dzielnej bohaterce,
 Nie shańbi krwi książęcej nikczemną obawą;
 5 Ależ do niej i życie i młodość ma prawo.

Od niejakiego czasu, gdy oczy otworzy,
 Tak coś dobrze na sercu, popiękniał świat Boży:
 „Co to za szczęście młodość! (tak się w duszy
 Jacy dobrzy bogowie, że nam życie dali!“ [chwali]
 Bo na powaby życia, na uczucia święte
 Przejrzało oko duszy aż dotąd zamknięte,
 Otworzyło się serce na radość bez końca,
 Jako młody pierwiosnek dla pięknego słońca.
 I teraz trzeba umrzeć.. na ofiarę zową,
 Spojrzeć z pięknej jutrzeńki na otchłań grobową —
 Nie dziw, że dreszcz ogarnął bohaterkę śmiałą,
 Głowa się zamroczyła, a w oczach ściemniało,
 Dreszcz bojaźni po sercu przebiegł mimo chęci:
 Zna już wartość dni młodych, które bogom święci,
 I głowę przystrojoną w młody wianek z ruty
 Zwiesza ku drżącym piersiom, i żalu wyrzuty
 Stara się wyższą myślą wyprowadzić z łona,
 A na licu jej bladość, w oczach łza tajona.

VIII.

Już północ. Lud w podziemiu zebrał się gromadnie,
 Mileczy, jak wobec śmierci, i stos łomów kładnie,
 A wróżka je zapala i kropi oliwą.
 Krwawe blaski po ścianach odbiły się żywo,
 Zaiskrzyły w pancierzach, co noszą mężowie,
 Zaświerkały w koralach na niewieściej głowie,
 Zajaśniały na twarzy siwego brodacza,
 I czarny cień rozliczne gromady otacza;
 A tu cisza, jak w grobie... ledwie posłyszycie
 Huk płomieni, trzask polan i serc trwożne bicie.

Wtedy wróżka obrządek rozpoczyna wieszcy:
Skinęła na kapłanów — i sto trąb zawrzeszcy,
Płaczą się w jeden rozgwar najsprzeczniesze tony,
I rożek chrapowaty i flet wypieszczony,

- 15 A wszystko przeraźliwe, gwarliwe, niestrojne,
Aż od echa zadrgało sklepienie spokojne.

A nad wszystkimi wrzaski, nad wszystkie
[rozwgary,

Przemaga krzyk natchniony czarodziejki starej;
Na oczach ociemniałych błysnął wyraz wściekły,

- 20 Włosy się najeżyły, a usta zapiekły;
Nic nie widzi, nie słyszy, chyba w głębi ducha,
Tylko ostatkiem głosu straszną pieśń wybucha.
Skinęła — ustał rozgwar — znów cisza grobowa.
Stos pali się powoli — już tylko połowa;

- 25 Ogień jaśniej i równiej oświeca sklepiska.
Wróżka garściami żywicę do płomieni ciska;
Wybuchnął żwawszy ogień, dym rozwiął się smolny,
I zagrzmiało zdaleka — przestrach mimowolny
Ogarnął serca Litwy, upadli na twarze.

- 30 Marti trąbom na nowo odezwać się każe,
I mierzonymi takty z całej siły krzyczy:
„Poklusie! czarnych piekieł boże tajemniczy!
Ublagany, czy groźny, w płomieniu, czy w gromie,
Wpółśród twojego ludu objaw się widomie,

- 35 Powiedz: za co nam pomstę zapowiadasz nieba?
Jakiej dla cię ofiary, czyjej krwi potrzeba?
Wskaż na kogo uderzyć, daj mordercze hasło!“
Umilkła... dopalone ognisko przygasa;

Więc bierze garście siarki i na węgle rzuca,

40 A jak gdyby wołanie zerwało jej płuca,
Padła pierśmi na ziemię i w prochu się tarza.

A ze stosu, co płonie, węgla się, rozżarza,

Buchnęły kłęby dymu, buchnął płomyk sini,

I trupi blask uderzył po ciemnej jaskini.

45 Znowu grom wstrząsnął gmachem z potęgą

[olbrzymią...

Cudo!! z siarczystych kłębów, co ze stosu dymią,

Ukazało się bóstwo! tak straszliwej twarzy,

Jak tylko senna zmora w gorączce wymarzy!

Postać naga, koścista, włosata, brodata,

50 A ze źrenic spojrzenie, jak płomień wylata,

A na czole, na ustach i na wzdętem łonie

Trzęsie się dzika groźba, gniew straszliwy płonie.

Była cisza: bo ludzie upadli bez siły,

Zdaje się wszystkie piersi oddech przytały.

55 Tylko Margier nie klęknął, choć twarz jego pała,

Choć znacznie, że bożyszczce na serce mu działa,

Nie spuścił nawet oka — oczami mężnemi

Zmierzyli się bóg piekieł i bohater ziemi.

Ale ogień siarczysty gaśnie, dogorywa,

60 I nadziemskie widziadło z dymem się rozplywa.

Wróżka powstaje z ziemi i ogień roznieca;

Poklus zniknął z podziemia — tylko twarz kobieca

Pobladała, posiniała, jakby konająca,

Zwraca się ku ludowi — i z piersi wytrąca

65 Słowa ciche, powolne, jak gdyby kaskada,

Jak strumyk, co do Wilii z gór Ponarskich spada:

- „Poklus objawił wolę... drżyj, książę Margierze!
 Nad baszty twego zamku wnet chmura się zbierze:
 Chowasz dziecię z krwi obcej, co Litwę wyniszcza.
 70 Własna krew przygotowuje płomienia i zgliszcza,
 Które dom twój zagubią — zagubią cześć bożą,
 Wrogom bramę do Litwy na oścież otworzą.
 Nie ukoisz inaczej wyroków srogości,
 Chyba krwią pacholęcia, co w twym domu gości.
 75 I nie dalej, jak jutro w północnej godzinie
 Niech krew młodego jeńca na ołtarz popłynie,
 A ciało jego spalić w ofiarnej požodze,
 A proch rzucić na wiatry przy rozstajnej drodze!“
 Tak mówiła wróżbiarka znękana i blada,
 80 Słania się wysiłona i na ziemię pada.

IX.

- Margier rycerskie czoło uchylił w pokorze:
 Szanuje wiarę ludu i wyroki boże.
 Puścić wolno Ransdorfa książę miał w zamiarze;
 Lecz wyższy obowiązek poświęcić go każe.
 5 Czy bogowie zaprawdę pragną krwi młodziana,
 Czy się tylko nań sroży wróżka zagniewana,
 Zawsze zgon krucygiera w ostatecznym kresie
 Znakomite dla Litwy owoce przyniesie:
 Bo dla bogów rodzinnych więcej wiary doda,
 10 A w tej wierze dla Litwy siła i swoboda,
 Bo na serca litewskie wciąż działać należy,
 Jątrzyć wieczną nienawiść dla pruskich rycerzy,
 To do śmiertelnej walki posłuży najlepiej
 I miecze zahartuje i serca pokrzepi.

- 15 Margier westchnął i kazał kapłanom, ludowi,
 Aby jutro stanęli do ofiar gotowi,
 A on sam, wierny bogom, jak wróżbiarka radzi,
 Niemieckiego rycerza pod cios przyprowadzi;
 Lecz dodał: „Kiedy człeka pod topór już kładniem,
 20 Nie wolno po zbójceku urągać się nad nim;
 A biada temu z Litwy i śmierć jego głowie,
 Kto rycerza znieważy, albo kto mu powie,
 Jaki nań zapadł wyrok — niech ma spokój we śnie;
 Na co wieścią złowrogą zabijać przedwcześnie?
 25 Nie masz korzyści bogom, ani Litwie gwoli,
 Że ktoś w męczarniach ducha cały dzień przeboli!“
 Taki rozkaz wydawszy, pokłon bogom czyni
 I z pochmurnem obliczem wychodzi z jaskini.

X.

- „Straszne są bogi Litwy, którym hołdy święcę!
 (Mówiła młoda Egle załamując ręce)
 Jakie dzikie wyroki... jak przemocne prawa!
 Bóstwa, co żyje śmiercią, a krwią się napawa, ...
 5 Czyż dla zbawienia Litwy potrzebna jest zbrodnia?
 Na co im krew niewinna obcego przychodnia?
 Czy przeto wzniosą wielkość i potęgę swoją,
 Kiedy ludzi na ludzi w nienawiść uzbroją?
 Srogi Poklus — gdy z ojca chce czynić zbrodniarza,
 10 Brzydka Marti — gdy takie wyroki powtarza...
 Co im szkodzi ta głowa? zabijać ją... po co?
 Czy w niej całą potęgę krzyżacką zgruchocą?
 A może ta dziecina, taka dzisiaj młoda,
 Kiedyś rękę Litwinom przyjacielską poda,

- 15 I powstrzyma nieprzyjaźń, co dwa ludy plami,
I złączy swoje bogi z naszymi bogami...
Nie, Marti, czarodziejko! próżna twa podmowa!
Na inszą krew niech Poklus pragnienie zachowa:
On nie umrze... przysięgam! że nie umrze wcale;
- 20 Ja go mojem ramieniem zasłonię, ocaleę,
Ja wezmę miecz ojcowski — znacie miecz Margiera!
On nie chybi w zamachu, on pancerz rozdziera,
On w rozpaczliwym ręku — biada waszej głowie!
Kapłani i wróżbici i sami bogowie!...
- 25 „Ja bluźnię waszej sile i waszej dobroci...
Jutrznio! której blask święty na niebie się złoci,
I ty, który mię słyszysz, święty wietrze wschodni,
I wy, bogowie niebios i ziemni i wodni,
I ty, krwawy Poklusie, co zatrząsasz piekła,
- 30 Przebaczcie nieszczęśliwej, co w żalu wyrzekła,
Ocalcie niewinnego z pod oprawcy młota,
Ja wam ołtarz zbuduję, dam srobra, dam złota,
Dam krwi mojej na ołtarz!“

Tak bolem złamana,

- 35 Biedna Egle ze łzami pada na kolana,
Wzrusza niebo rozpaczą, miękczy przez pokorę,
Nie ukrywa przed sobą, co w jej sercu gore.

XI.

Było jeszcze nad rankiem — daleko wschód słońca.
Na wale, gdzie klęczała Egle bolejąca,
Nie widziany, chcąc użyć porannej pogody,
Siedział w myślach posępnych Lutas siwobrody.

- 5 Wysłuchał jej bluźnierstwa, modlitew, rozpaczy,
I z razu nie pojmował, co to wszystko znaczy;
Lecz zrozumiał... popatrzył... i z oczu mu znaczo,
Że przebaczył dziewicy jej miłość dziwaczną:
On sam dumał boleśnie nad Ransdorfa losem.
- 10 „Słuchaj, córko Margiera — rzekł do niej półgłosem —
Bądź mężna — niech się twoje męczarnie ukoją.
Podstuchałem boleśną tajemnicę twoją.
Czyś powinna pokochać wroga twojej wiary?
Niebu tylko wiadomo — jam zanadto stary,
- 15 By sądzić wedle siebie dusze młodociane,
Albo w boleściach serca dać balsam na ranę.
Może i prawdę rzekłaś: za lepszych dui świata
Może miłość dwa ludy niezgodne pobrata,
Dla Litwy i dla Niemca będzie Bóg jednaków;
- 20 Ja nie chcę tego dożyć — nie cierpię krzyżaków.
Ale całą nienawiść, co mem sercem miota,
Chciałbym dowieść toporem, lub ostrzem brzeszczota,
Jak dawniej, gdy truchleli na blask mojej zbroi...
Ej, pomarli, pomarli towarzysze moi!
- 25 Oniby powiedzieli, niechaj grób ich powie:
Czy doznali mej ręki niemieccy wrogowie?
Lubiłem krew ich sączyć, i dziś, gdyby siła,
Jeszcze stara nienawiść w piersiach by odżyła;
Ale to z równą bronią, gdy do walki zową,
- 30 Lecz brzydzę się morderstwem nad bezbroną głową.
Wiem, że własnej srogości pożałuję sami,
Gdy pamięć takich mordów naszą cześć poplami.
U mnie droga cześć Litwy, jam chlubny jej chwałą:
Trocha się za nią potu, trocha krwi wylało,

- 35 Zwyczajnie stary żołdak, co mam, tem się drożę.
 Inaczej o tem myślą ofiarniki boże;
 Oni hełmu nie dźwigną, pod mieczem nie staną,
 Im trzeba wieść przed ołtarz ofiarę związaną,
 By swą wściekłość pobożną wywarli do syta!“
- 40 Tak mówił stary Lutas, i zębami zgrzyta
 I żelazną prawicą uderza po czole.
 „Nie!! przysięgam na bogów! że ja nie pozwolę;
 Aby zginął bezbronny — jak wróżka wymaga —
 Młodzian, któremu z oczu iskrzy się odwaga,
- 45 Którego kiedyś w boju obaczą Litwini,
 A którego pokonać — to chlubę przyczyni!“

XII.

- Lutas to zwolna gwarzy, to już w zapał wpada,
 A Egle zapłakana, nieprzytomna, błada,
 Przypada mu do kolan i błaga przyjaźni:
 „Ocal, szlachetny starcze! ocal go od kaźni!
 5 Obaczysz... będzie mężnym, jak tyś był za młodu,
 Będzie druhem wieczystym naszego narodu,
 Jego tu nikt nie zwycięży, on wszystkich pokona!“
 Lutas gorzko się zaśmiał: „Szalona! szalona!
 Szkoda mi twej miłości, szkoda twej rozpaczy...
 10 Któż wie, na co go niebo dla Litwy przeznaczy!
 Może na czele hufców znowu tu się zjawi,
 Dopuszczać się za Niemnem morderczych bezprawi!
 Zapalać nasze chaty, pastwić się nad dziatwą —
 Ha!! ale Litwa chobra nie podda się łatwo!“

15 Starzec westchnął... podumał i coś szeptem do niej;
 Spłakana twarz dziewczycy radością się płoni;
 On wskazał ku niebiosom, ku Niemnowej fali,
 Snadź przyrzeka nieszczęsnej, że więźnia ocali.

XIII.

Słońce wieki płynęło po niebios obszarze.
 Niespokój wszystkie w zamku wypiętnował twarze:
 Margier smutny, ponury, słowa nie przemówi;
 Egle od ranka patrzy wciąż ku zachodowi,
 5 Jakby mierzy od słońca niebiosów błękity,
 By się skończył dzień długi — och! dzień nie
 [przebyty;

Lutas potrząsa głową, sam ze sobą gwarzy;
 A niewiasty i dzieci, młodzieńcy i starzy
 Krzątają się po zamku, patrzą na krzyżaka,
 10 I niejedno spojrzenie, jak zła wróżba jaka,
 Zatrzymało się na nim — lecz w ciżbie prostaczej
 Rzadko wyraz niechęci, częściej łzę obaczy.
 I dziwi się pacholę, co się w zamku stało,
 Czemu wszyscy nań patrzą boleśnie, nie śmiało?

15 Czemu zdala go mija litewska gromada,
 A żaden nie pozdrowi, słowa nie zagada?
 Zresztą, mało go troszczy ich trwoga nieznaną;
 O jedno chciałby spytać: dlaczego dziś z rana,
 Wedle swej pobożności, wedle obyczaju,
 20 Nie szła córka książęca do świętego gaju?
 Och! nie tak węże z gaju upragnione mleka,
 Jak on spojrzenia Egli — czy przed nim ucieka?

- Czy odgadła płomienie, co mu w duszy gorą?
 Czy może zatrudnioną, czy może jest chorą?
 25 Czy może dziki Litwin — o biada mu, biada! —
 Nadniemnowej bogini swe ofiary składa?
 Ransdorf na takich myślach przebył dzionek Boży,
 I on cierpiał — któż zgadnie? może cierpiał srożej;
 Bo biedne młode serce, kiedy w niem zagości
 30 Szatan niedowierzania, lub piekło zazdrości!

XIV.

- Słońce zaszło... Na wałach, o wieczornej porze,
 Jak zwykle — Ransdorf marzy... a tam ostrzą noże,
 Gotują stos ofiarny, rozpalają płomień.
 Ściemniało... postać w bieli zbliża się widomie;
 5 Krzyżak oko wyteżył... to postać niewiasty
 Skrada się poza wały, poza dzikie chwasty;
 Przybliża się... to ona przed jeńca oczyma...
 Pokraśniała... chce mówić, lecz oddechu nie ma —
 Zdobyła się na słowo: „Cudzoziemcze młody!
 10 Uchodź stąd... uchodź prędko... złamane przeszkody,
 Ułatwiona ucieczka... przez Niemen... po błoni...
 Uciekaj, nieszczęśliwy! śmierć za tobą goni!“
 I chwyta go za rękę, i jak młode sarnię,
 Bieży z wału, — to dzikie zarośle odgarnie,
 15 To przeskocz przez kamień — „spiesz się,
 [spiesz, młodzianie!“
 Aż serce jej kołace, aż oddech ustanie,
 A oczy jej tak iskrzą, jakby słońce we dnie,
 A lice to skraśnieje, to znowu poblednie.

Ransdorf tuż za nią dąży, lecz zgadnąć nie zdoła,
Jaką śmiercią mu grozi i dokąd go woła;
Jedno tylko rozumie: że tak dni i lata
Leciałby z nią i leciał aż na koniec świata.

XV.

Na błoń, pod starą olchę, biegli zadyszani.
Tutaj Lutas ich czekał u brzegu otchłani:
Bo już odwalił kamień z pod olchy korzeni,
A loch nie ogarnionej, dalekiej przestrzeni
Ukazał się ich oczom. — Tu się Lutas spuści,
Jak do ciemnej i strasznej piekielnej czeluści,
I zawołał: „Ransdorfie! chwila uroczysta!
Przysięgnij na twych bogów, przysięgnij na Chrysta:
Że choćby przyszło płacić życiem lub swobodą,
Nie odkryjesz nikomu, gdzie te lochy wiodą!
Tam już w zamku spragnieni widzieć krwi twej fale.
Ja przysięgłem ocalić, ja ciebie ocale;
Tymi lochy do Niemna droga niedaleka,
A przy Niemnie twój rumak i łódka cię czeka,
A przez Niemen do swoich dostaniesz się snadno;
Lecz przysięgnij nie wydać przed potęgą żadną
Tajemnicy tych lochów!“

Ransdorf ugiął szyję:

„Przysięgam na Chrystusa, na świętą Maryę!
Rycerz krzyża statecznie tych przysięg dochowa.
Egle! szlachetna Egle! bądź zdrowa! bądź zdrowa!
Wspomnij czasem Ransdorfa, o dziecko swobody!
Weź ten krzyżyk — to Bóg mój!“

I Krucygier młody

Wskoczył do lochu, poszedł, kędy Lutas każe.
 A Egle pozostała przy ciemnej pieczarze,
 25 Odetchnęła swobodnie, zapłakała rzewno,
 I bada fale Niemna źrenicą niepewną,
 Aż wiatr zimny ochłodził gorące oblicze,
 A z zamku doleciały śpiewy ofiarnicze.

 PIEŚŃ TRZECIA.

I.

W Malborga wielkiej sali zbiera się obrada.
 Dwudziestu czterma okny blask słoneczny wpada
 Na kamienną podłogę, na gotyckie ściany
 I na orszak krzyżaków gromadnie zebrany,
 5 Złoci ich białe płaszcze, zaiskrza się, pali
 Na hartownych pancerzach, na hełmach ze stali.
 A wszyscy niemal bracia jednakiej urody,
 Jednakże noszą płaszcze, pancerze i brody,
 Jednostajna nad hełmem rozwiewa się kita;
 10 Tylko na każdym licu inna myśl odbita.
 Ówdzie twarz siwobroda, znojem ogorzała,
 Rozognionym rumieńcem bohatersko pała;
 Ówdzie lica wybladłe, pieszczone, jak cacko,
 Uśmiechem zalotności, swobodą hulacką
 15 Oznaczają czcicieli Bacha i rozpusty;

Insze zasię oblicza, z zaciętymi usty,
 Ze spuszczoną źrenicą, poczerniałe, chude,
 Znaczą dziki fanatyzm, lub świętą obłudę.
 Ale na żadnem czole i na żadnej twarzy
 20 Piętna cnót chrześcijańskich spotkać się niezdarzy:
 Bo kościelni rycerze zapomnieli ninie
 Wzoru swych patryarchów, którzy w Palestynie
 Nieśli chorym w szpitalach ratunek najżywszy,
 Albo świętej Maryi swój miecz poślubiwszy,
 25 O głodzie i o chłodzie w Chrystusowe imię
 Zabezpieczali w stepach gościńce pielgrzymie;
 Od nich miał wspomóżenie ubogi i słaby,
 Gdy o żebranym chlebie walczyli z Araby.
 Dzisiaj nad grobem Pańskim już nie pełnią warty,
 30 Usiadł mnich na książęcej stolicy rozparty;
 Wypróbowałszy miecza na świętej posłudze
 Zatopił chciwe szpony w posiadłości cudze,
 A nad sąsiednią Litwą, Prusakiem i Lachem
 Wywiera swoje wpływy krzyżem i postrachem.
 35 Nienasycona żądza, nieugięta pycha,
 Zagnieździły się w sercu bogatego mnicha;
 Komu ślub przysiężony pokornym być każe,
 Chce potęgą prześcignąć króle i cesarze;
 Potworną jego piersią niespokojnie miota
 40 Tylko pragnienie władzy, rozkoszy i złota.

II.

Nieskładny gwar rozmowy przebiega po sali.
 Ze wszystkich miast i zamków tutaj się zebrali

- I komtury i wodze i kapłani starszy
 I od króla polskiego posłannik monarszy
 5 I z pismem apostolskiem goniec od papieża
 I goniec od cesarza: bo rozterka świeża
 Krzyżowców z królem polskim o miasta i kraje
 Niemałe w chrześcijaństwie trudności zadaje. —
 Po sali mnoga ciżba snuje się i gwarzy.
 10 Rozmawiają półgłosem komturowie starzy
 O traktatach i jaka należy im wiara?
 O prawie kanonicznem i władzy Cezara,
 I o prawie podbojów, co sądzili dawni,
 I jako się trzymana posiadłość uprawni?
 15 Bo dzisiaj z królem polskim spór toczy się żwawy
 O stare posiadłości Dobrzyń i Kujawy.
 Zasię młodsza gromada rycerzów i młodzi
 O turniejach niemieckich rozhovor zawodzi,
 Wenecką karacena lub mieczem się szczyci,
 20 Wychwała oczy dziewic i kształt ich kibici,
 Śmieje się huczny śmiechem, przechwała w bez-
 Albo nuci rozkoszne pieśni o Cyprydzie. [wstydzcie,

III.

- Wtem weszli heroldowie poważnie do sali
 I przybycie wielkiego mistrza obwołali.
 Ucichnął szmer, i wielkie otwarto podwoje,
 I starzec wynędziały przez trudy a znoje,
 5 Ubrany w płaszcz i pancerz, jak rycerze prości,
 Wszedł poprzedzon znakami swojej dostojności:
 Wielkim krzyżem i mieczem — ukłonił się braci,

I wszysey się skłonili w pokornej postaci;
Skinął i wedle stołu zasiadł tron monarszy.

10 Poklękli obok mistrza komturowie starszy,
I zakonny kapelan z cicha a pomału
Począł mówić modlitwę wedle rytuału,
Prosząc Ducha świętego, który serca świadom,
By udzielił natchnienia krzyżackim obradom.

15 Gorzkie urągawisko! bo świętego Ducha,
Boskich natchnień oddawna krzyżactwo nie słuca,
A Duch Pański nie gości w mordach i pożodze,
Nie udziela porady na bezbożnych drodze.

Od czasu jak go mistrzem obrała gromada,
20 Teodor z Altenburga już siódmy rok włada,
Więcej duchem marsowym niżli bożym płonie
I chwałę bojowniczą pomnożył w zakonie.
Ale szczęściem wojennem próżno się zasłania,
Kto karty historyczne swego panowania
25 Przed obliczem obecnych i potomnych ludzi
Obryzga krwią niewinną, lub zdradą zabrudzi.
Potężny wielki mistrzu, hrabio Teodorze!
Twój wawrzyn bohaterski niewieleć pomoże:
Kto rozlał krew niemowląt, co pod Gnieznem płynie,
30 Kto w Kaliszu odzierał Chrystusa świątynie,
Kto w kłęsce chrześcijaństwa swoją wielkość kładnie,
Kto z mowę z Szamotulskim zaprowadził zdradnie,
Kto ośmielił Sarmatę (o zbrodni nieznana!)
Zaprzedać kraj rodzimy i swojego pana ¹⁾ —

1) Aluzya ta do zdrady, którą za podmowa Teodoryka z Altenburga uknował Wincenty Szamotulski r. 1331 do wyróżnienia w pień miast i wiosek przez tegoż w. Mistrza i innych krzyżackich bezprawi.

- 35 Próżno w laury wojenne przyozdabia głowę,
Przekleństwo nań współczesne, przekleństwo dzie-
A z tej kłątwy ni Cezar, ni księżęta rzeszy, [jowe;
I choćby chciał rozgrzeszyć — papież nie rozgrzeszy!

IV.

- Ukończono modlitwę — poczęta obrada.
Wielki mistrz na swym tronie księżęcym zasiada;
Siedli panowie radni na dębowej ławie;
A szlachetne rycerstwo stanęło ciekawie,
5 Otoczone giermkami i orszakim pazi,
Czekając, co król polski przez posły wyrazi,
Czy z pokojem, czy z wojną do mistrza przybywa
Sławny rycerz z Melsztyna, Jan herbu Leliwa.
U wchodowych podwojów zaciągnięto strażę;
10 Mistrz rycerstwu w półkole szykować się każe.
Słychać tentent rumaków przed bramą, na moście,
Słychać łoskot w dziedzińcu — przybywają goście.
Wrzaśła trąba heroldów, aż zadrgały ściany,
I mężny Leliwita jak na bój przybrany,
15 Otoczony gronem giermków i sarmackiej młodzi,
Ze spuszczoną przyłbicą na pokoje wchodzi, —
I przeciąga przez salę pochód uroczysty.
Poseł idzie k'mistrzowi, podaje swe listy,
I odkrywa przyłbicę i dumnie się kłania:
20 Znać rycerską swobodę z tego powitania,
Z mężnej twarzy i z oka, co nawskróś przenika,
Wyczytać wielkie serce w piersiach posłannika,
Że król jego potężny, że kraj jego kwitnie,

Że nie przychodzi o nic błagać czołobitnie.

- 25 Spojrzał po całej sali, po całej gromadzie,
I na rękojeść miecza dłoń rycerską kładzie,
I w takowej postawie stanąwszy zdaleka,
Muskając sute wąsy, na odpowiedź czeka.

V.

Polskiej ziemi króluje od dwóch lat bez mała
Kazimierz, co go Wielkim potomność nazwała,
Dzielne plemię Łokietka w część ludzką urasta,
Panując nad wszystkimi dzielnicami Piasta.

- 5 Z młodu przy boku ojca z wojną obeznany,
Wstawił się pod Dobrzynem, zdobywał Kościany;
Krzyżacy go doznali jeszcze z tamtej chwili
I pana sarmackiego nie lekceważyli.
Lecz wiedząc, że Łokietek nie wskrześnie z mogiły,
10 A młodego orlęcia jeszcze słabe siły,
Podnieśli hardą głowę mnisi wiarołomni:
Bo któż się za bezprawia rachunku dopomni?
Bo w Krakowie niewiasta i pacholę włada,
Kilku starców zgrzybiałych w obradzie zasiada;
15 A ościenni książęta, patrząc zazdrośnie,
Cieszyli się, że Polsce nieprzyjaciel rośnie,
I sprzyjali krzyżakom z niechęcią dla Polski
Król węgierski, król czeski, cesarz apostolski,
Słowem wszyscy panowie chrześcijańskiej ziemi,
20 Wszyscy przeciw Sarmatom — a któż był za nimi?
Jakiego sprzymierzeńca mieli na widoku?
Tylko Boga, co w niebie, i miecz, co przy boku!

VI.

- Mistrz pisanie królewskie przeczytał i chowa,
 A poseł w te ku niemu odzywa się słowa:
 „Dostojny wielki mistrzu i wszyscy rycerze!
 Pan i król mój przezemnie pozdrawia was szczerze,
 5 I prosi Pana Boga chrześcijańską modłą,
 Aby wam w łasce Jego fortunnie się wiodło.
 Przyczem wam przypomina o świeżym traktacie,
 Że Dobryń a Kujawy nieprawnie trzymacie,
 Że za starego króla zbici pod Płowcami,
 10 Gdy warunki przymierza podaliście sami,
 Gdy zakon pokonany miłosierdzia żebrze,
 Mielście tysiąc grzywien opłacić we srebrze —
 Gdzie skutki tych przyrzeczeń, opisów, umowy?
 Gdzie wiara utwierdzona rycerskimi słowy?
 15 Gdzie kapłańska uległość wyrokom kościoła?
 Kiedy spełnicie rozkaz, co nuncyusz woła,
 I co papież potwierdził w apostolskim liście?
 Król i pan mój rozkazał spytać uroczyście.
 „Oto wasi żołdacy, jakby horda dziczy,
 20 Zakłócają spokojność naszych pograniczy;
 Po miastach i po wioskach trwoga się rozniosła,
 Rolnik odbieżał pługą, mieszczanin rzemiosła,
 Pozabierane trzody, spustoszone zboże,
 Czyż król na tyle klęski nieczułym być może?
 25 „Niedarmo jego barki porpura osłania,
 Niedarmo jego czoło gwoli królowania
 Namaścił arcybiskup oliwą chryzmatu

I przypasał do boku miecz wiadomy światu,
Miecz Chrobrych, Krzywoustych niedarmo zadzwono-
30 Świeżo jeszcze w Łokietka zahartowan dłoni; [ni,
Krzyżacy! ostrze jego oświetlone chwałą,
Od płowieckiej potrzeby jeszcze nie stępiało!

Ale pan mój szanując powołanie wasze,
Nie pierwej wdzieje pancierz i miecz swój przypasze,
35 Chyba że wasza pycha otwarta widocznie
Wyroki apostolskie lekceważyć pocznie.

„Oto świeżo obleczone w poselstwa zaszczyty
Jan ze Słupca, krakowski biskup znakomity,
Jeździł w imieniu króla w apostolskie progi,

40 I przekładał uciski, morderstwa, pożogi,
Wszystko, czemeście Polskę krzywdzili zdradziecko,
Odkrył głowie kościoła, jako ojcu dziecko.

A Ojciec chrześcijaństwa usłuchał wołania,
I ku naszym uciskom swoje ucho skłania,

45 I odprawę posłowi miłościwą daje,

I szle swoich legatów na północne kraje.

Posłanniki papieża, jak sędziowie czuli,

Piotr prałat aniceński i Gerard z Tituli,

Umocnieni powagą i zupełną władzą,

50 Żałoby wysłuchają i wyrok wydadzą.

Dopomną się krzywd Polski na waszym zakonie

I powrócą zabory uciśnionej stronie.

Już tedy ci legaci do Polski przybyli,

I z ramienia papieża wydają w tej chwili

55 Rozkaz, byście stanęli dla słuchania sprawy

Do stolicy Mazowsza, do miasta Warszawy,

Gdzie na dniu pierwszym sierpnia zasiąda w urzędzie
 I sąd nuncyatury przywołanym będzie. [dzie
 „A Kazimierz, król polski, z uprzejmymi słowami
 60 Przysyła wam zapowiedź na termin sądowy,
 Abyś sam, wielki mistrzu, lub przez towarzysze,
 Stanał na czas i miejsce, jak w tych liściech pisze —
 Tam niechaj nas rozsądza sprawiedliwość Boża.
 A mistrz w prawie uczony, Bartold z Raciborza,
 65 Wyłuszczy naszą sprawę dokładnie i szczerze,
 I obrony wysłucha i wyrok odbierze:
 Bo przyjmujemy chętnie z uchyleniem czoła
 Wszelki wyrok od głowy widomej kościoła.“

VII.

Rycerz skończył poselstwo — a wielki mistrz mówi:
 „Szlachetny Leliwito! odpowiedz królowi,
 Że się sądy rycerskie odbywają krwawo,
 Że trąba bywa woźnym, a bardysz rozprawą,
 5 I żeśmy nie przywykli staroświeckim torem
 Trudzić ojca świętego marnym rozhoworem.
 Lecz jeżeli taka wola, niech zadość się stanie,
 I dwa bitne narody, jakby dwaj mieszczanie,
 O kawał spornej miedzy, o niedobre słowo,
 10 Pójdziem do pana wójta na sprawę sądową —
 My dopełnimy wszystko, co papież rozkaże:
 Niech zatargi rycerskie sądzą bakałarze,
 Nasz zakon, jak posłuszne kościołowi dziecię,
 Przyjdzie na czas i miejsce, jako wskazujecie.
 15 I w cesarskiem i w boskiem prawie wyćwiczony

Ojciec Jakób z Arnoldu stanie z naszej strony,
 Będzie przekładać prawa, na których my stoim,
 A które obelżywie nazwałeś rozbojem.

„Lecz nie myślcie, Polacy, że sąd jaki zdoła
 20 Uszczuplić posiadłości Pańskiego kościoła;
 Co dzierżym w imię Boże, albo prawem miecza,
 To nam kościół zapewnia, cesarz zabezpiecza:
 Bo wszystkimi krajami chrześcijańskiej ziemi
 Władza Cezar niemiecki z prawami swojemi,
 25 I ja mnich w mej pokorze i twój król w swej chwale
 Jesteśmy tylko jego pokorni wasale.

A Dobryń i Kujawy, Prusy i Pomorze,
 Co się wzięto na Litwie walcząc w imię Boże,
 Kraje nadane dawniej, lub zdobyte świeżo,
 30 Nie do nas, lecz do władzy cesarskiej należą.

A gdy cesarz do siebie należące kraje
 Kościołowi bożemu wieczyście nadaje,
 My pokorni szafarze, służebnicy prości,
 Nie mamy praw uszczuplać kościelnej własności;
 35 A ktoby coś zamierzył, lub działał w tym względzie,
 Wedle świętych kanonów niech wyklętym będzie,
 A na kogo włożone takie anatema,

Nawet w mocy Piotrowej rozgrzeszenia nie ma.
 Dochować z wami przyjaźń trwam w ciągłym za-
 40 Ale moje sumienie jeszcze więcej ważę [miarze;
 Nie chcę, aby mi klątwa ciążyła nad głową.

Rycerzu Leliwito! masz ostatnie słowo.“ —

Umilknął — twarz rycerza szlachetna i śmiała
 Z oburzeniem pobladła i znowu skraśniała;

- 45 Na rękojeść szablicy oparta dłoń posła
 Ścisnęła się gwałtownie, jak gdyby przyrosła
 Do srebrnej rękojeści — jakby jednym razem
 Miała błysnąć przed oczy hartownem żelazem.
 Ale Jaśko z Melsztyna, posiwiały w radzie,
 50 Pamięta, że poselstwo obowiązki kładzie,
 Że temu nie przystoi okazać gniew żywy,
 Kto przychodzi z pokojem i różczką oliwy;
 Więc chociaż oburzony aż do głębi ducha,
 Choć mu gniew pała w oczach i z twarzy wybucha,
 55 Odpowie cichym głosem z łagodną postawą:
 „Szlachetny wielki mistrzu! czy oręż, czy prawo
 Ma dochodzić słuszności — ja się tem nie trudnię;
 Lecz po co imię Boże wspominać obłudnie?
 Czy kościół Chrystusowy wspomagać należy
 60 Owocem wiarołomstwa lub chciwej łupieży? —
 „Król polski, panujący w potędze i chwale,
 Nie liczy się pomiędzy cesarskie wasale;
 A jeżeli, jak mu każe Chrystusa nauka,
 Przez pobożność w podwoje apostolskie puka,
 65 Wy się przeto nie karmcie daremną otuchą,
 Że miecz jego do pochew przyrosnął na głucho.
 Dziś przybyłem na sprawę wezwać zobopolną,
 Dziś rękawicy boju ciskać mi nie wolno;
 Lecz gdy króla mojego wywołacie zgrozę,
 70 Insze może poselstwo w te mury przywiozę.“

VIII.

— „Przyjmiemy was, przyjmiemy, rycerzu z Mel-
 [sztyna,
 Spełnim, czego się po nas wasz król dopomina;

W świętej kościelnej sprawie za pierwszym woła-

Czy orężem, czy piórem do rozprawy staniam: [niem

5 Kto jest bożym rycerzem, tego w żadnej chwili
Ni prawo nie pokona, ni miecz nie omyli.“

Rzekł Rudolf książę saski z komturów najstarszy,
Zalecony orężem i ze krwi monarszej,

Co mu w piersiach płynęła — krzyżacy go zową

10 Starego Altenburga ramieniem i głową,

A raczej zwaćby duchem nienawistnym w radzie,

Co złe myśli do głowy i do serca kładzie.

— „Bóg — odrzekł Leliwita — Bóg słuszość wy-

Bóg wskaże, kogo uznał za swoich rycerzy, [mierzy,

15 Kto cześć jego imienia pielęgnuje lepiej,

Kto świętą jego wiarę obszerniej zaszczepli.

Tymczasem, wielki mistrzu, starszyzno i wodze,

Spełniłem rzecz poselstwa w polubownej drodze;

Czyńcie, jak wasza wola, jak wasza uwaga,

20 Król mój pragnie pokoju, ale go nie błaga.

Chcecie wojny, toć na was upadnie jej wina.

Bóg was żegnaj, krzyżacy!“

I Jaśko z Melsztyna.

Otoczon gronem giermków i sarmackiej młodzi

25 Ze spuszczoną przyłbicą z komnaty wychodzi. —

Za nim szmer dał się słyszeć — mężny Leliwito! —

Wzbudziłeś niechęć jawną, ale cześć ukrytą:

Bo cnota i w występny znajdzie hołdownika,

A szlachetna odwaga i wrogów przenika;

30 Czy idzie z mieczem boju, czy z różczką przymierza,

Wróg nienawidzi wroga, lecz uczi rycerza.

IX.

- Za posłem wyszła młodszych krzyżowców drużyna.
 Wielki mistrz ze starszyzną radę rozpoczyna.
 „Złe wieści! — rzekł po chwili — nie-przyjemna sprawa!
 Powiedz, książę Rudolfe, jak ci się wydawa: [wa!
 5 Czyliż przed całym światem mam słabość obwieszczyć?
 Oddam Dobrzyn, Kujawy, i opłacę jeszcze?
 Co powie chrześcijaństwo i wszyscy mocarze,
 Jeżeli wolę papieża marnie zlekceważyć?
 Kędy obrócę oko, naokoło bacząc,
 10 Dokoła słyszę zawiść na szczęście krzyżacze,
 Że my zbieramy kłosa, kiedy inisi chwasty;
 I byle tylko skinął Benedykt dwunasty,
 Wnet od Gallów, Brytanów, ze wszystkich stron
 Na krzyżowych rycerzów spadnie krucyata. [świata,
 15 Żartuję z klątw papieża, ale ich się boję.
 Mów, książę, jaka rada? jakie zdanie twoje?“
 — „Wielki mistrzu! — rzekł Rudolf — krótka moja
 Poza mury kościoła ukryć się wypada, [rada:
 I przez ojca Arnolda oświadczyć królowi,
 20 Że jest świętem, co własność kościelną stanowi,
 Że Dobrzyn i Kujawy są już w rękę Bożem,
 Że my pod ciężkim grzechem wrócić ich nie możemy,
 Niech je odbiera siłą, to sam się ugmatwa.
 A iż się papież gniewa — i tu rada łatwa:
 25 Niech widzi naszych czynów dowód niezachwiany,
 Że służym chrześcijaństwu, że walcym z pogany,
 A starzec nasze winy rozgrzeszy z rozkoszą.

Każ, mistrzu, niechaj pochód na Litwę ogłosią:
 Piękne tameczne ziemie, zyskamy je skoro,
 30 Może w zamian tych krajów, co Lachy odbiorą,
 Wiele się w Litwie zyska a mało utraci.
 A kiedy nas przypozwą papieżcy legaci,
 Nie będziemy mogli stanąć mimo szczerych chęci:
 Bośmy świętą wyprawą na Litwie zajęci.
 35 Papież skargi Polaków poczyta za baśnie,
 I z opoki Piotrowej jeszcze nam przykłaśnie.
 Skończyłem.“

— „Wielki mistrzu! co się do mnie ściąga —
 Mówił z kolei komtur Fryderyk z Elbląga —
 40 Dziele księcia Rudolfa doświadczone zdanie:
 Pragnę widzieć nad Litwą nasze panowanie,
 Pragnę poniżyć rogi sarmackiej potędze,
 I miecza nie poskąpię i krwi nie oszczędzę,
 I może się do dzieła przyczynię potrosze,
 45 Bo wam z Litwy szczęśliwą wiadomość przynoszę.
 Gdyśmy obecnej wiosny w naszych sił ogromie
 I wzdłuż i w szerz po Litwie roznosili płomień,
 Gdyśmy samego Wilna byli niedalecy,
 Musieliśmy uciekać z pod małej fortecy.
 50 Kiedy Litwa pustkowiec stała w jednej chwili,
 Gdyśmy zboża stłoczyli, wioski popalili,
 Kiedy pierzchał przed nami cały kraj przelękły —
 Na jednym zamku Pullen nasze siły pękły.
 Pomiędzy wybrzeżami Niemna i Puniały
 55 Seciny krzyżowego rycerstwa zostały,
 A ze stosu ich kości, co się wiatrem bieli,

- Dotąd jeszcze nie wskrzesła drużyna mścicieli.
 Ale Margier, dowódca barbarzyńskiej rzeszy,
 Niedługo się owocem zwycięstwa pocieszy:
- 60 W tej chwili z jego więzów, na łono swobody
 Przybywa Ransdorf Wagner, mój dowódca młody.
 On na polu bojowym kiedy obumiera,
 Został wskrzeszon do życia staraniem Margiera;
 Sądzony bogom Litwy pod nóż świętokradzki
- 65 Potrafił dziwnym cudem uniknąć zasadzki.
 Trzymany cały miesiąc w niewoli złowrogiej,
 On przeznał wszystkie ścieżki, wszystkie zamku
 Litwini zdadzą twierdzę radzi czy nieradzi, [drogi:
 Gdy na pewne zwycięstwo Ransdorf poprowadzi.
- 70 „A gdy się zamek Pullen od Niemna zawładnie,
 Reszta litewskiej ziemi ukorzy się snadnie,
 Pęd naszego rycerstwa chyba wstrzymać może
 Olgierd w Wilnie, a Kiejstut na Trockiem jeziorze.
 Oto są, wielki mistrzu, z poza Niemna wieści.
- 75 Każ, niech trąba litewską wyprawę obwieści,
 A gdy ziemia litewska nasz sygnał posłyszysz,
 Ręczę za dobre żniwo krzyżackich bardyszy.
 Nad pogańską ziemicią już się słońce żarzy,
 Już tam kłósie dojrziałe czeka na żniwiarzy.“

X.

Waleczna Fryderyka i Rudolfa rada
 K'sercu wielkiego mistrza najsnadniej przypada.
 On podumał i skinął — i do stopni tronu
 Przybliża się najstarszy chorąży zakonu:

5 „Pójdź, mówi, każ wyprawę otrąbić przed rzeszą,
 A chorągiew bojową niech z okna wywieszają,
 Niechaj w sercu papieża wszelka niechęć uśnie,
 Niech wrogowie nie mówią, że my drzemiem gnuśnie.
 A kiedy w naszych rękach część Litwy zobaczy
 10 Sarmacki król — pacholę przemówi inaczej,
 Zapomni świetnych bitew, co wygrali starzy,
 O Dobrzyń i Kujawy spytać się nie waży. —
 Idźcie z Bogiem, rycerze!“

I powstała tłuszcza;

15 Teodor z Altenburga świetny tron opuszcza;
 Sala głuźnie — a tylko, jak rycerstwo życzy,
 Zagrał z malborskich wieżyc sygnał bojowniczy.
 I tłumią się żołdacy chętni do oręża
 I sławetni mieszczanie i wielebni księża,
 20 I każdy po swojemu nowinę tłumaczy,
 I każdy zapytuje, co ten sygnał znaczy?
 I lecą chyże wieści od grona do grona,
 Że znowu na niewiernych wojna uchwalona.

XI.

Czekając zmiany warty u narożnej wieży,
 O północnej godzinie czuwa trzech rycerzy.
 Światło smolnej pochodni uderza na ścianę,
 Na przyłbice i miecze w rząd porozwieszane,
 5 I na twarze Krzyżowców siedzących przy stole,
 Na stągiew pełną wina i rogi bawole
 (Bo polubiła w Litwie krzyżacka natura
 Zwyczaj pijania z rogu bawołu lub tura

- I u siebie go chowa). Rozhowor się toczy:
- 10 — „Ransdorffie! — mówił starszy — te pogańskie oczy
 Urzekły cię, jak widzę, takiś smutny, blade,
 Ani do pogadanki, ani do biesiady;
 Milczysz, jak Harpokrates, wśród naszego wrzasku,
 Zeskromniałeś na Litwie jak święty w obrazku.
- 15 Prawdę mówiąc, w więzieniu niewiele słodyczy,
 Głodno i niewygodno, wiadomo wśród dziczy;
 Ale, zresztą... na Litwie spotykałeś może
 Stary kowieński lipiec i dziewczęta hoże,
 A z takimi pociechy i na sercu słodziej,
- 20 A nawet i w więzieniu prędej czas uchodzi.
 Litwa — mówcie co chcecie — to kraj niezły wcale;
 Choć mówi pismo święte w którymś tam rozdziale,
 Że ze wszystkich dóbr ziemskich, ile tylko stanie,
 Mają prawo pożytku sami chrześcijanie,
- 25 A jednak dziki Litwin, co w Boga nie wierzy,
 Smakuje stary miodek godzien ust rycerzy,
 A w kraju otoczonym lasami i wodą
 Rodzą się czarnobrewki, co aż duszę bodą.
 Ej, Ransdorffie, Ransdorffie! wiem, żeś zawsze gotów
- 30 Do pełnego puhara i pustych zalotów.
 Bogdaj nademną gromy Perkuna zawisły!
 Bogdajbym nic nie pijał oprócz wody z Wisły,
 Jeżeli nie odgadłem, co ci w serce kole,
 I że po całej Litwie głośnie twe swawole.
- 35 Nie wstydz się... toż młodości prawa i zasługi.“
 — „Odgadłeś go, Wilhelmie — rzekł mu Krzyżak
 Pojmała go w swe sieci cypryjska bogini; [drugi —

Ale miłość na Litwie dziwactwa z nim czyni:
Po anielsku coś brzęczy w jego sercu struna,
40 Gotów czić węże święte, kłać się na Perkuna,
I nad wszystkie ziemianki, nad wszystkie boginie,
Eglę, córkę Margiera, ukochał jedynie;
A ślubom swego serca chcąc czynić zadosyć,
Ołtarz bogini Egle chce w Malborgu wznosić.
45 A chociaż cały miesiąc pod jej dachem gości.
Nie do niej nie przemówił — nie wyznał miłości;
Tam — samym jej widokiem napawał się zdala,
A tutaj jej szlachetność, jej piękność wychwala.
I słuchaj: już tam było gotowe dlań zgliszcze,
50 Już go miało pożerać litewskie bożyszcze,
Kiedy zjawia się Egle, zadyszana, blada,
Porywa go za rękę, o śmierci powiada,
Uprowadza przez góry, przez tajemne lochy
I ocala od zguby — a nasz Ransdorf płochy
55 Tak uczuł bicie serca, taki zawrót głowy,
Że kochankę pożegnał tylko czterma słowy,
I popłynął spokojnie na litewskiej łodzi.“
— „A nawet nie uściskał? — och, to się nie
[godzi! —
Mówił Wilhelm ze śmiechem — ach! dziecino młoda!
60 Wszak tam krzyżacka grzeczność na pośmiech się
Jeźli się o tem dowie Rudolf książę saski, [poda.
Toś już na wieki wieków wypadł z jego łaski,
A dowództwo łuczników, coś dostał tak skoro,
Wierz mi, młody Ransdorfie, zaraz ci odbiorą.
65 Komtur elblązki mistrza oszukał zdradziecko:

Wmówił mu, żeś ty rycerz — a ty jeszcze dziecko,
 Dziecko — bo taka miłość niewiele ci wskóra;
 Dobra w książce Platona, w pieśni trubadura,
 Lecz w życiu tyle warta, co w zbroi dziecina,
 70 Co włócznia bez żelaza, co puchar bez wina.“

XII.

— „Bracia moi! — rzekł Ransdorf z zapalem
 Poszanujcie uczucia, co mi w piersiach gorą! [i skoro—
 Czy mnie, com skłonił szyję do zakonnych jarzem,
 Com już wykonał śluby przed Pańskim ołtarzem,
 5 Czy mnie wolno otwierać dla miłości łono,
 Pokochać córkę Litwy, poganę nie chrzczoną?
 Tego nie wiem — lecz w Bożem miłosierdziu tuszę;
 Bo czuję, że ta miłość uświęca mi duszę.
 Ale za cięższą zbrodnię, za gorszą ohydę
 10 Snadź mi Pan Bóg poczyta, że na wojnę idę
 Jak dowódca łuczników: — czyż postąpię godnie
 Wiodąc miecze mordercze, pożarne pochodnie?
 I rozbijając piersi, zapalając ściany,
 Gdzie byłem, nieprzyjaciel, jak brat powitany?
 15 Gdzie mię srodzy Litwini przyjęli, jak swoi,
 Gdzie Margier chlebem karmi, Lutas pieśnią poi,
 Gdzie Egle, boska Egle zbawia Krucygiera,
 I rękę mu podaje, i serce otwiera...
 Szatan chyba, nie człowiek miałby w poniewierce,
 20 Co najdroższe na świecie: chleb, pieśni i serce!
 Niemcy! ja kocham Litwę — nie zhańbię me ramię:
 Ja mój pancerz podepcę, ja mój łuk połamię,

Lecz nie pójdę na wojnę, jak zbójca z jaskini.

To cóż, że księżę saski dowódcą mię czyni?

25 Ja lękam się.... nie tego, że mi złamią szyję;
Lecz Margier niewdzięcznika spojrzeniem przebije,
Lub w piersiach pęknie serce, co tak się rozżarza,
Albo Bóg strasznym gromem ciśnie na zbrodniarza.
Odpowiedzcie mistrzowi, on na to ma władzę,

30 Niech mi życie odbierze — ja Litwy nie zdradzę!“

Tak mówił młody Ransdorf z rumieńcem na twarzy,
A w orlich jego oczach aż iskra się żarzy,

Drga mu serce, jak fala, gdy ją wichur wzruszy.

„Wilhelmie! wara bluźnić uczuciom mej duszy!

35 Choćbyś stokroć był starszy i wiekiem i zdaniem,

Ciskam ci rękawicę z bojowem wyzwaniem;

Choćbyś stokroć wprawniejszy do miecza lub młota,

Doświadczysz, czem jest ramię, którem zapał miota!“

XIII.

Wilhelm wstał i wychylił wina róg bawoli. —

„Szlachetny zapaleńcze! powoli, powoli!

Starszy wskażę ci drogę — tu droga jedyna

Rycerza i kochanka i chrześcijanina:

5 Prowadź przed wojskiem naszym twych łuczniczków

Krzyż albo miecz pod Pullen swe cuda dokaże. [straże.

Kochasz Egle, więc dołoż chrześcijańskiej chęci,

Niechaj chrzestne polanie jej czoło uświęci.

Zdobądźcie zamku Pullen, wojownicy śmiali,

10 I niech się władza krzyża nad Litwą ustali,

A ty z ramienia mistrza będziesz tam jak książe.

- Papież chętnie twe śluby zakonne rozwiąże,
 I poczniesz z twoją Egle piękne dni wesela;
 Ona wskrześnie przez ciebie w imię Zbawiciela,
 15 Jakeś przez nią od śmierci doczesnej ocalał.“
 Wilhelm skończył, i znowu róg bawoli nalał,
 I wyszedł: bo już zegar wybił zmianę warty.
 A Ransdorf długo dumał na dłoni oparty;
 Czoło jego chmurnieje, to błysnie pogoda,
 20 Znać myśli, co weselą, co mu serce bodą,
 Znaczno nadzieję niebian, lub zwątpienie ziemian:
 Z aniołem, to z szatanem bawi się naprzemian,
 I rzekł cisnąc we dłoniach czoło niespokojne:
 „W imię niebios, czy piekieł, ja idę na wojnę?
 25 Czy zbawię, czy potępię, czy Litwę, czy siebie?
 Czy się wzniosę w obłoki? czy w przepaść zagrzebię?“

PIEŚŃ CZWARTA.

I.

- Urodzona z wyziewów w nadmorskiej krainie
 Straszno gdy czarna chmura swe skrzydła rozwinie,
 A lecąc po niebiosach w niewstrzymanym pędzie
 Z gniewnej piersi straszliwy łoskot wydobędzie,
 5 I z gniewnej paszczy ciśnie błyskawiczną żmiję,
 A żądlami piorunów w starą puszcę bije,
 A kędy skrzydłem wionie, kędy okiem błyska,
 Już tam bucha żalobny dym pogorzeliśka.

Szalony pęd jej lotu gruzami położy

- 10 Czy to chatkę poziomą, czy to kościół Boży.
 Ucieka przed nią zwierząt i ptasząt gromada,
 A syn człowieczy blednie i na twarz upada.
 Ale trwożliwiej Litwin patrzy ku Bałtydzie,
 Kiedy czarny jak chmura huf krzyżacki idzie.
- 15 Nie tyle straszny piorun, co błysk ich puklerzy,
 Nie tyle wściekły wicher spustoszenia szerzy:
 Bo tutaj ani zboża, ni wioski, ni miasta,
 Ni starzec siwobrody, ni kraśna niewiasta,
 Ani dziecię w pieluchach, ani mąż we zbroi,
- 20 Nigdzie się nie ukryje, nigdzie nie ostoi.
 Na strzechy mają płomień, a na starców noże,
 Na niewiasty rozpustę i chrzest w imię Boże,
 A na mężów litewskich, gdy do boju zową,
 Mają strzelby siarczyste i chytrość węzową.
- 25 W imię twoje mordują, pustoszą nam niwy:
 O, Jezu chrześcijański, jakiś ty straszliwy!

II.

Nad strzechy litewskimi słyhać jęk puhacza:

Oto wojsko krzyżowe ponad Niemen wkracza.
 Śmierć liczy pewne żniwo po niedługiej chwili:
 Bo rzadko tyle siły Niemcy zgromadzili.

- 5 Dziesięć straszliwych hufców ciągnie się koleją,
 Dziesięć wielkich proporców nad ich głową wieją.
 O milę ich pancerze migocą się jaśnie,
 A przy blasku ich włóczeń błyskawica gaśnie.
 Gromem tętnią po błoni rumaków kopyta,

- 10 Jękiem piekiel ich trąba wojownicza zgrzyta,
A gdy trąby ucichną, zdaleka ich wyda
To piosenka rozpusty, to psalmy Dawida:
Bo tu szatan rachuby i niewiary zimnej
Umie w jedno zespolić bluźnierstwa i hymny.
- 15 Wielki mistrz z gronem wodzów i starszozyny
W białej szacie jedwabnej ze złotemi lamy — [samej,
Przed nim niosą chorągiew wielką, znakomitą,
Na której w białym polu złoty krzyż wyszyto —
On na dzielnym rumaku przodkowanie bierze,
- 20 Przy nim jadą przybyli w gościnę rycerze.
Bo niemieckie księżęta, hrabiowie, barony,
Jako błędni rycerze przychodzą w te strony;
Bo jedni pięknej chwały, drudzy przygód życzą,
Insi chcą się zapomódz pogańską zdobyczą.
- 25 Insi, czując za zbrodnie sumienia wyrzuty,
Spieszą dopełnić ślubów, lub jakiej pokuty:
Bo w krainie Giermana, Brytana i Galla
Mnich rycerzy do walki z pogaństwem zapala,
I chętnie rozgrzeszenia każdemu udziela,
- 30 Kto idzie szczepić w Litwie wiarę Zbawiciela, —
Przyrzeka, że kto zgasi Zniczowe ogniska,
Ten odpust całkowity i niebo pozyska,
Zjedna dla się Chrystusa i świętą Maryję,
Kto sto pogan nawróci albo ich zabije —
- 35 A więc każdy z bojaków te słowa pamięta
I w szeregach krzyżackich stawają księżęta.
Dzisiaj belgijski Nemur z ich hufcem się wiąże,
I mężny Hannebergier, z ponad Renu książę,

I Ludwik, pan udzielny brandeburskiej ziemi,

40 Stają do boju z Litwą z zastępy mocnemi.

Mistrz ochoczo przyjmuje chrześcijańskich gości,
Sprasza kruków do Litwy na żer jej wnętrzości,

Wkrótce z krwawymi dzioby do jej serca wpadną;

Tylko piersi skalistej rozwalić nie snadno.

III.

Płyną straszliwe hufce bez końca, bez miary,

Lecą na ciężkich koniach niemieckie rajtary,

I mieszczaanie z Elbląga, z Torunia i Gdańska,

I chorągiew zaciężna szwajcarska, słowiańska,

5 I niemieckich łuczników idzie zastęp chyży,

I burzące tarany i działa ze spiży

(Niedawny wynalazek ogniopalnej broni,

A Litwini zaledwie zasłyszeli o niej,

A Niemcy, uzbrojeni w siłę gromowładną,

10 Tem pewniejsze nadzieje w swem zwycięstwie kładną).

W straży wielkiego mistrza niektóre oddziały

Noszą grzmiące rusznice, ręczne samopały;

Ale jeszcze niewprawna strzelecka gromada

Lepiej łukiem i bełtem niżli strzelbą włada,

15 I jeszcze wielkie dla się poważanie ściąga

Stary, waleczny hufiec łuczników z Elbląga.

IV.

Ransdorf został ich wodzem — ten zaszczyt mu dany

W nadziei, że tem dzielniej sprawi się z pogany,

Że świadom ich zwyczajów, obeznan z ich mową,

- Wwiedzie do twierdzy Pullen potęgę krzyżową.
- 5 On dochował przysięgi danej Lutasowi
 I o lochach tajemnych nikomu nie mówi,
 I za najświętszy dla się obowiązek kładnie,
 Że ufności Litwinów nie zawiedzie zradnie,
 Że wdzięczeń za gościnność, co mu w Litwie dali,
- 10 Nigdzie zboża nie stłoczy, nigdzie chat nie spali,
 Że spokojnych mieszkańców nigdy nie ugniecie,
 Że poszanuje starca, niewiastę i dziecię.
 Taką wykonał w duchu przysięgę dostojną,
 Przyjmując przenajświętszy sakrament przed wojną.
- 15 Lecz choć serce umocnił prawowierną modłą,
 Choć go wezwanie starszych na wojnę powiodło,
 I choć wojnę z pogaństwem za zasługę liczy,
 Uczuwa na sumieniu wyrzut tajemniczy.
 A gdy jego walecznych łuczników drużyna
- 20 Dawną pieśnię pochodu chórem rozpoczyna,
 Kiedy starym się snują pogadanki, żarty —
 Ich wódz milczy na łęku u siodła oparty,
 Spuszcza oczy, jak zbrodzien, gdy u sądu stanie,
 A na pochmurnem czole znać przykre dumanie;
- 25 Tylko swego rumaka zażywa ostrogą,
 Chciałby pędzić, jak strzała, ile siły zmogą.
 Nadzieja doń się wdzięczy i szepce mu z cicha,
 Że odetchnie powietrzem, co Egle oddycha. —
 Ale niegodzien doznać swobodnej radości,
- 30 Kto do domu swej lubej jak wróg idzie w gości,
 Kto zamiast upominków, zamiast czystych kwieci,
 Nad jej głową pożarną pochodnią zaświeci,

Kto niesie łuk i kołczan pełny ostrych grotów,
Którymi pierś jej braci poprzeszycwać gotów,
35 Kto na głowę jej ojca, na święte jej bogi,
Wyostrzył miecz morderczy i topór złowrogi.
Taki kochanek potwór — ludzkości zakała,
Błuźnierstwo taka miłość, co mu w sercu pała.
Czuje Ransdorf, że idzie, jak leśny bandyta,
40 I nieraz miecz od boku rozpaczliwie chwyta,
Targa się przebić własne wiarołomne łono.
Lecz wiara, co od dziecka w serce mu wpojono,
Rozpaczliwe dumania w pogodniejsze zmienia,
I szeptem mu o dziele wiecznego zbawienia:
45 Że jako rycerz Boży w chrześcijańskiej walce
Nawróci lub pokona dzikie bałwochwalce,
Że przezeń może ujrzą światło wiekuiste
Synowie odrzucenia, Twoje wrogi, Chryste!
Że w bogach Litwy szatan zamieszkał widomie,
50 Że Znicz, to z iskry piekieł rozniecone płomień,
Że kto tylko na Litwie wytępi bożyszczca,
Kto bezbożne świątynie obróci na zgliszczca —
Będzie wielkim w niebiesiech, siłę piekieł wydrze,
Jak niegdyś święty Jerzy, co łeb strzaskał hydrze.
55 Ale nad wszystkie myśli, myśl święta, jedyna
Wdzięczy się do kochanka i chrześcijanina:
Że lube czoło Egli przez chrzestne polanie
Zaświeci aureolą i godnem się stanie
Tego nieba, co dzisiaj przeczuwa pierś drobna,
60 Tych aniołów, do których jak siostra podobna.
O! jak to będzie błogo, wesoło i świetnie!

Papież kordem Piotrowym jego śluby przetnie;
 A ona, dziecko niebios — chrześcijanka młoda,
 Drobnią rączkę przed ołtarz tak samo mu poda,
 65 Jak niegdyś w owej strasznej i szczęśliwej chwili,
 Kiedy tam ofiarnicy już stos rozpalili;
 Tylko na pięknej twarzy nie przestrach, nie bladeść,
 Lecz się dola uśmiechnie, zakraśnieje radość,
 I nastaną dni piękne w szczęściu i swobodzie.

V.

Tak marzył młody Ransdorf, i rumaka bodzie,
 I woła: „Hej do Pullen, drużyno krzyżacka!“
 Ale rumak ostrogą draśnięty znienacka,
 Wystąpił się i spotknął i klęknął na ziemię;
 5 Lecz Ransdorfa żelazne nie zawiodło strzemie,
 Spiał trędzłą z całej mocy i znów rumak stawa.
 Zbiegła się doń łuczników drużyna ciekawa,
 Winszują, że ze szwanku wycofał się zdrowo;
 Ale starzy wojacy potrzęsają głową,
 10 A Wilhelm siwobrody szepnął do kamrata:
 „Wolałbym nie pić wina przez całe dwa lata,
 Niż widzieć, jak się rumak przed wojną spotyka;
 Bo to niedobrze wróży szczęściu wojownika.
 Młody wódz!... zła nadzieja po takim wyborze,
 15 I sam zginie do licha i nas zgubić może.
 Co nas spotka na Litwie, krew, czy miodek stary,
 Na odwagę, łucznicy, zatrabmy w puhary!“
 I ze skórzanej sakwy nasączył w róg wina,
 Wychylił, i wesołą piosnkę rozpoczyna.

20 Za Wilhelmem łuczniaki wypili, zapieli;
Ale coś i po winie sercu nieweselej,
Ale huczna piosenka w pół taktu się utnie,
A echo gór litewskich odpowiada smutnie.

VI.

Litwa krząta się w polach, jak mrówka, jak pszczoła,
Po niwach płynie pieśńa żniwiarki wesola,
Po lasach się rozlega róg myśliwski kręty,
Po świątyniach modlitwa i głos ofiar święty,
5 Pod błękitem niebiosów szczebioce chór ptaszy,
A bojowe rumaki hasają na paszy.
Czemu ich nie siodłacie? czemu nie cuglicie?
Komu miła swoboda, komu drogie życie,
Kto pragnie zdrowia dziatwy, kto pragnie czci Bożej,
10 Niechaj ucho wyteży, ku ziemi przyłoży,
Niechaj dymów zapyta, niechaj wiatrów bada,
Co ów tentent oznacza? i te kruków stada,
Co się zewsząd chmurami ponad Litwę garną,
Że aż ciemno na niebie, że aż w polu czarno?
15 A prędzej niech porzuca i chatę i łowy,
Niechaj sygnał myśliwski zmieni na bojowy,
Niechaj swój łuk opatrzy, da cięciwę nową
I zostrzy na kamieniu swą włócznię stalową;
A zebrawszy w drużynę jednej matki dzieci,
20 Skąd przybywają kruki niech w tę stronę leci:
Tam może pierśmi w piersi lub z ciemnej zasadzki
Uda się wam odeprzeć lub zbić huf krzyżacki.
A nie wpuszczajcie wrogów ku domowej strzesie,

- Kędy chatki bezbronne rozsypane w lesie,
 25 Gdzie nad bogi, skrytymi w dębowe konary,
 Czuwa słaba niewiasta, lub ofiarnik stary,
 Gdzie się wasi ojcowie schadzają leniwie,
 Kędy twój syn w kolebce, lub siostra na żniwie.
 Biada twemu plemieniu, biada twej zagrodzie!
 30 Wróg nie włócznie, to smutkiem twe serce przebodzie.
 Nie zegną się pod bronią twe ręce, twe ramie,
 To je żal obezsili, to rozpacz załamię:
 Bo was Niemcy przewali dziećmi Belzebuba,
 Wytępiać wasze plemię, to największa chluba.
 35 W białych płaszczach z krzyżami to goście pamiętni;
 Na litewskim podwórku, gdzie ich koń zatentni,
 Bądź już gotów, mieszkańcze, na twą śmierć widoczną:
 Wnet ogień i żelazo gospodarzyć poczną,
 Krwią bryzgną piersi starców, niemowląt, kobiece,
 40 I rumak, co przy żłobie, i pszczołka w pasiece,
 Wszystko legnie od strzały, pożaru, lub młota,
 Aż do drobnej jaskółki, co w oknie szczebiota.

VII.

- Po Litwie wciąż plądrują krzyżackie pałasze,
 A bezbronni mieszkańcy, jak pisklęta ptasze,
 Widząc srogiego sępa, co już wnet uderzy,
 Gromadzą się i tulą pod skrzydła macierzy —
 5 O dziesięć mil w około zbierają się w grona,
 Spieszmy do zamku Pullen ciżba przepłoszona.
 Margier otwiera wrota — spotykać wychodzi;
 A dziesięć wielkich czółnów i rybackich łodzi

Snuje się wciąż po Niemnie, wyściga się, spieszy
10 Gwoli mężów i niewiast i kapłanów rzeszy.
Z dziesięciu bujnych łąnów wymłócono żyto,
Pięćdziesiąt tucznych wołów na pokarm zabito,
Nawarżono ałusu, nasycono miodu.
Margier ma karmić dziatwę swojego narodu,
15 Jako ów ptak zamorski — pelikan mu imię —
O którym powiadają powieści pielgrzymie,
Że kiedy wygłodnieją, kiedy żer niełatwy,
Własne piersi rozdziera na pokarm dla dziatwy.
Tak i Margier, szczęśliwy, że doń przyszli swoi,
20 Chętnie sercem nakarmi, krwią własną napoi,
Podzieli się i chlebem i sercem i siłą,
Byle Litwie niegłodno i bezpiecznie było.
Do Pullen niech już idą rycerze krzyżowi:
Tam przyjąć najeźdźników oddawna gotowi,
25 Tam kamiennych toporów i włóczeń ze stali
Dawno już naciosali, dawno nakowali;
Wielkie stosy kamieni zniesiono na wieżę,
Na zgruchotanie karków zakutych w pancerze;
Wyjeździli ramaków doznanych w gonitwie —
30 A piersi bohaterских nie zabraknie Litwie.
Jeżeli Krzyżak na polu Litwinów pokona,
To jeszcze twierdza Pullen od Niemna broniona, —
Z wysokimi basztami i podziemnym lochem,
Nie tak snadno ją zdobyć siłą lub popłochem.
35 Na basztach czujna warta przechadza się wokół,
W zamku Margier tak mężny, tak czujny jak sokół,
Pod ziemią strasznych bogów i Marti mieszkanie,

Tam się Litwa wspomóżę, kiedy sił nie stanie.
 Choćby już wzięła zamek drużyna krzyżacza,
 40 Z Poklusem i Perkunem niechże walkę stacza,
 I na pioruny bogów, na Litwy postrzały,
 Niech się Krzyżak posunie, jeżeli taki śmiały;
 Jeżeli maż się spodli i straci nadzieję,
 Niewiasta garnek wrzątku na oczy mu wleje.

VIII.

Tak Margier sprawę Litwy ubezpieczył wcześniej:
 Ale cierpiął jak ojciec — ach, cierpiął boleśnie!
 Gdy od stosu umknęła dziecina niemiecka,
 Zgadł wyrodne uczucia w sercu swego dziecka,
 5 I wzdrygnął się na myśli karmione kryjomu,
 Niegodne córki Litwy z książęcego domu.
 Tak sprzeczne z nienawiścią, co ku Niemcom chowa.
 Zakipiał... drżąca ręka już była gotowa,
 Rzucić się na krew własną z morderczem żelazem
 10 I uczucie z jej piersi wyrwać z sercem razem; —
 Ale opuścił ręce — spogląda i bada,
 Że Egle taka smutna, mileżąca i blada;
 Pożałował nieszczęsnej, co cierpiąca tyle,
 I sercu ojcowskiemu dał folgę na chwilę;
 15 Przytulił do swych piersi ofiarę niedoli,
 Przebacza jej cierpienie i sam nad niem boli;
 I mówił w głębi ducha: „O biedna ty, biedna!
 Mściwe są bogi nasze, a któż ich przejedna?
 Skupi się na cię zemsta i niebios i ziemi.
 20 Egle! a ja, twój ojciec, rękami własnymi

Będę musiał cię przywieść przed boże ołtarze,
Jeśli niebo swej zemście poświęcić cię każe!^a

IX.

A zemsta nieśmiertelnych niedługo się zwlekła:
Stanął przed starą Marti straszliwy bóg piekła,
Objawił, jak umknęło krzyżackie pachole,
I dał uczuć swą zemstę, dał wiedzieć swą wolę. —
5 Gdy wróżbiarka Poklusa pośredniczka szczera
Zażądała krwi Egle za krew Krucygiera,
Aby przebłagać bogów a z Litwy zmyć zakał, —
Margier nawet nie zbladnął, nawet nie zapłakał;
Przywiódł Eglę przed ołtarz i tak mówił do niej:
0 „Córko moja! od śmierci ojciec nie uchroni.
Tyś wydarła ofiarę z pod kapłańskich noży,
Poklusa na mnie, na ciebie, na Litwę się sroży —
O! nie ściągaj na Litwę cierpienia niedoli!
Ja czuję, żeś ty młoda, że cię serce boli;
Ale twoje uczucie jest bogom w ohydzie.
Nie wolno im złorzeczyć: bo o Litwę idzie.
Tyś Krzyżaka przed śmiercią ocaliła srogą,
Umrzesz na jego miejscu — umieraj, niebogo!
Ja twój ojciec ... wódz Litwy ... nie cofnę się wcale,
0 Ja sam topór naostrzę, ja sam stos rozpale,
I niech zgon, dokonany wedle niebios woli,
Litwę od takich grzechów nazawsze wyzwoli.
Bo na niebie, na ziemi niema cięższej zbrodni,
Jak gdy się z wrogiem złączą ziomkowie wyrodni.
5 Lecz wróg zbawion od śmierci ku większej ohydzie

I zemścić się i sercu urągać się przyjdzie. —
 Litwini! znacie moje rozkazy książęce:
 Choćbym płakał, jak dziecko, choćbym łamał ręce,
 Zawiedźcie ją do lochów najgłębszej otchłani,
 30 Dopóki wyrok niebios dopełni się na niej,
 A przystęp niechaj będzie każdemu zawarty,
 A choćbym ja sam błagał — słyszycie mię, warty! —
 Biada temu, kto tknięty żalem, lub obawą,
 Wpuści, choćby jej ojca, pomimo łzę krwawą!“
 35 Tak mówił groźnym głosem niezachwianej woli,
 Jakby serce z kamienia nic a nic nie boli;
 Schmurzył czoło, brew męską nacisnął na oczy,
 Lecz z jego orlich źrenic łza się nie potoczy.

X.

Ludno i gwarno w zamku przywykłym do ciszy;
 Ledwie zdoła pomieścić tysięcznych przybyszy.
 Uwijają się tłumy i konno i pieszo;
 Mężowie ostrzą miecze i kamienie krzeszą
 5 Na topory i młoty, na dzidy i strzały
 (Oreż ze staroświeckich czasów pozostały); —
 A poważni starcowie zszedłszy się do rady,
 Opowiadają dawne krzyżackie napady,
 Ciosają krzepkie drzewca do stalnych bardyszy,
 10 I uczą władać bronią młodszych towarzyszy.
 Najstarszy z między starców, Lutas siwobrody,
 W gromadzie wojowniczej zwija się jak młody;
 Piorunny jego okrzyk na chwilę nie zmilczy;
 Przywdział do góry włosiem szubę z szerści wilczej,

- 15 I sutym łbem, z leśnego niedźwiedzia odartym,
Przystroił siwą głowę i napuścił hartem
Swój topór staroświecki, wyprobowan laty,
I na brusie kamiennym toczy miecz szczerbaty;
Wąsy białe, jak mleko, najeża do góry
- 20 I brodę, co od szarej, kudłatej wilczury
Dziwnym blaskiem odbija — a zgrzybiała ręka,
Co trzęsła się niedawno, gdy w struny zabrząka,
Podźwiga ciężki kamień aż na górę wieży,
I biada łbom krzyżackim, gdy na nie wymierzy!
- 25 Okrzyk wojny odmłodził odrętwiałe kości,
Trąbka wskrzesza w nim ducha dawniejszej dziel-
Pod bronią wyprostował pochyloną szyję, [ności;
A poczuł, że krew młoda do serca mu bije.
Tak Niemen obumarły pod bryłą lodową,
- 30 Gdy się wiatrem wiosennym odżywi na nowo,
Silniejszym wirem pędzi ku cichej zatoce,
I mocniejszymi ciosy w brzeg piaszczysty grzmoce.
Zgrzybiałej starca twarzy i mętnej źrenicy,
Jakby Perkun użyzył ognia błyskawicy,
- 35 Czarodziejską potęgą tak iskrzy się zdala,
I najłkliwe piersi do męstwa zapala.
„Hej! — woła — naprzód, Litwo! na mury, na
Ażeby duchy ojców was nie przeklinały, [wały,
Ażeby wasze dzieci wyrastały krzepko!
- 40 Widzicie? miecz krzyżacki tuż nad ich kolebką,
Słyszycie? Psalm niemiecki już zatrząsa knieję,
Oto już dym pożarny z za lasu czernieje; —
Patrzajcie, tam, na lewo! naprzeciw Puniały

- Sztandar wielkiego mistrza połyska się biały!
 45 Widzicie liczny hufiec, co tej szmaty strzeże?
 Złocisto żwirowane błyszczą ich puklerze.
 Do łuków, dzieci Litwy! powitajmy gości!
 Zaraz się brzeg Niemnowy trupami umości.
 Do łuków! — niechaj każdy jedną pierś rozbija:
 50 Bo tutaj w każdej piersi niebezpieczna żmija!“

XI.

- Tak Lutas krzyczał z góry, ile piersi zmogą;
 A dziesięć trąb rogowych ozwało się trwogą,
 Od nich w każdym wąwozie i na każdej niwie
 Echo po dziesięć razy zawrzało chrapliwie.
 5 A z tamtej strony Niemna płyną insze tony:
 Dźwięk muzyki kościelnej pięknej, wyuczonej,
 I w takt łacińskiej pieśni, bez końca, bez miary,
 Wysuwają się z lasu krzyżackie rajtary.
 Biała chorągiew mistrza pierwszy plac zabiera,
 10 Dalej sztandar, a na nim herb Hannebergiera,
 Dalej z za każdej sosny, z za dębu, z za jodły,
 Różnobarwne jak kwiecie, hufce się powiodły.
 Żelazem wszystkie piersi, wszystkie błyszczą głowy.
 Stał naprzeciw Pullen jakby mur stalowy
 15 Popisany krzyżami: bo wszyscy pancerni
 Przywdzieli białe płaszcze — na nich krzyż się czerni,
 Że na tem całym wojsku, bez końca, bez liku,
 Jakby na chrześcijańskim starym mogiłniku.
 Litwa widzi znak śmierci — i strzela w te krzyże,
 20 Dufając, że je zwalczy, że nawskróś przeniże,

A wzywając ku szczęściu swe bogi ojczyste,
Twojemu zwamieniowi urąga się, Chryste!

XII.

Z tych okien i ze strzelnic, od Perkuna dzieci,
Jedno tylko westchnienie ku krzyżowi leci:
Egle na śmierć sądzona — przed jutrem swej kaźni
Jeszcze marną nadzieją biedne życie drażni.

5 W lochu swego więzienia, przy okienku ciemnem,
Widzi, jak huf Krzyżaków snuje się nad Niemnem;
Nauczona od dziecka, że Krzyżacy podli,
Chciałaby ich przeklinać — a jednak się modli.
Westchnąć ku swoim bogom daremno się kusi,
10 Krzyż jest bogiem Ransdorfa — potężnym być musi;
A swych uczuć nie mogąc utrzymać na wodzy,
Jękała: „Bogowie Litwy! zanadtoście srodzy!
Przygwożdżony do krzyża i w koronie z cierni,
Bóg Krzyżaków, patrzy ku mnie miłosierniej;
15 On od śmierci mię zbawi, on te baszty skruszy,
On przyniesie pociechę bolejącej duszy.
I przyjdą tu krzyżowi wojownicy biali;
Ja obaczę Ransdorfa — i on mię ocali.
Zamiast ginąć, jak trawa, gdy ją zetną kosa,
20 Ja uciekę z Ransdorfem, gdzie oczy poniosą,
Nad morze, w kraj niemiecki — pod Chrystusa
[władzę...

Mego ojca opuszczę, moich bogów zdradzę...
Zbrodniarka!! cóż wyrzekłam? o święci bogowie!
Gdzie są wasze pioruny, zadać cios mej głowie,

- 25 Skrócić moje dni młode, które zbawić życzę,
Wypalić z mego serca uczucia zbrodnicze?...
Ojcie! ja twoja córka!... gdzie moja odwaga?
Ja się cofam, gdy Poklus ofiary wymaga
Dla ocalenia Litwy! — Co znaczy ta skarga?
- 30 Czemu się serce moje na dwie strony targa?...
Ransdorfie! tyś wróg Litwy — giń w jednej godzinie!...
O nie! raczej niech Egle, niechaj Litwa zginie...
Bogowie, których Niemcy, czy Litwini chwałą!
Którzyście potężniejsi, niechaj go ocala —
- 35 Tych przeklnę, co ze wszelkiej litości wyzuci,
Tego uznam za boga, kto nam szczęście wróci!“
Tak złamana rozpaczą nieszczęsna dziewczyna,
Modli się, błogosławi, złorzeczy, przeklina,
To krzyżyk do ust ciśnie, to go szarpie z łona,
- 40 Aż na surową ziemię upadła zemdlona.

XIII.

- A z lasu z poza Niemna słyhać huk donosny.
Ścina topór niemiecki jedliny i sosny;
Jak szeregi bojaków ugodzone młotem,
Wala się stare drzewa z ponurym łoskotem,
- 5 Aż się echo borowe zatrząsa zdaleka.
Spłoszone ptastwo leśne chmurami ucieka,
Ulatuje nad Niemnem, nad warowni dachem,
Spiesz y k' Litwie na skargę, dzieli się przestraczem.
Bogowie, co te lasy mieli pod obroną,
- 10 Z wiatrem głucho przeklęstwa na łupieżców zioną.
Ustała święta cisza nad zamczyskiem starem,

Kipi całe powietrze tysięcznym rozgwarem,
 Poprzeplaszane ptastwo wrzeszczy na zatoce,
 Tentni topór po kłodach, sosna się druzgoce,
 15 Rżą rumaki rajtarów, trąbka gra sygnały,
 A szumnym rozhoworem gwarzy obóz cały.
 Po borze, po nad wodą i po błoni płaskiej
 Echo zaledwie zdoła dopędzić te wrzaski,
 W niesforną całość tonów naprędce je składa,
 20 I zda się wciąż powtarzać: zagłada! zagłada!
 Każde cieniste drzewo, co zwalone padnie,
 Odsłania albo ciżbę skupioną bezładnie,
 Albo hufiec szykowny już do boju gotów;
 Wznosi się, jakby miasto — biały rząd namiotów,
 25 Migotają proporce, jak kwiaty nad błonią;
 Najwyższy namiot kościół — już tam na mszę
 [dzwonią.
 Mały miedziany dzwonek gdy zabrząknął zwolna,
 Umilknął łoskot siekier i wrzawa swawolna
 I surma obozowa — w jedno mgnienie oka
 30 Dokoła znów się cisza rozlega głęboka.
 Aż ptastwo ośmielone, gdy je cisza mami,
 Poczęło zwolna krążyć tuż nad namiotami,
 Ucieka, to powraca, i żałośnie kwili,
 I szuka drzew znajomych, i gniazd, co zburzyli.
 35 Margier z wysokich wałów gniewnem okiem ciska,
 Liczy chorągwie Niemców i obozowiska:
 Widzi szereg pancerny nad Niemnem rozwity,
 A tam ciosają kłody, uwiązują płyty,
 By ułatwić przeprawę. Po tratwach, po moście

- 40 Wkrótce przyjdą do Pullen nieproszeni goście.
Gotowe im przyjęcie — już się ukrop pieni,
A na polach litewskich nie braknie kamieni;
Daremnie w hełm uzbrajać i głowę i szyję,
Wrzątek oczy zaleje, kamień łeb rozbije;
- 45 A topory, z krzemienia wyciosane świeżo,
Bohaterskim zamachem w ich serca uderzą.
Z napiętymi łukami, celując zdaleka,
Ciżba Litwy na wale tylko hasła czeka.
Margier zmierzył szerz Niemna i obozowisko:
- 50 „Ha! złoczyńcy! namioty rozpięli za blisko,
Nasze strzały dolecą, jeszcze pędu stanie —
Hej! puścić chmurę żądeł na ich powitanie!“
I już łuk swój dębowy napiął do wystrzału,
Kiedy dzwonek za Niemnem ozwał się pomału,
- 55 U Krzyżaków ucichła wrzawa obozowa,
A chorągiew nadbrzeżna, do boju gotowa,
Uklękła — snadź się modłą — Margier łuk natęży:
Oto mistrz ze starszyzną i z orszakiem księży,
Idzie zwolna pod namiot, gdzie kościół ubrali,
- 60 Poznał go wódz litewski pomimo oddali,
Wziął na oko — wycelił — już go ma pod strzałą.
Chciał już strzałę wypuścić; lecz serce zadrżało:
„Nie! — zawołał — niech żaden nie strzela, nie
Dopóki Niemcy swoich nie skończą pacierzy: [mierzy,
- 65 Oni modłą zajęci poklękli na ziemi,
My nie walcym z ich bogiem, jak oni z naszymi.
Oni ufni w odległość i w swój zastęp krzepki,
Nie mogą się w tej chwili spodziewać zaczepki,

Uderzyć niespodzianie — to byłoby zradnie.“
 70 Rzekł, odpuścił cięciwę, łuk na ziemi kładnie,
 A sam upadłszy na twarz, przed obliczem Litwy,
 Do swych bogów błagalne posyła modlitwy.
 I z obu brzegów Niemna była chwila ciszy,
 Że się brzękot polnego konika posłyszysz,
 75 A z za chmurnych obłoków, jak dobra otucha,
 Słońce się uśmiechnęło — Pan modlitwy słucha.

XIV.

Trwa cisza uroczysta — wtem z lasu zniecka
 Odezwała się trąba miedziana krzyżacka,
 Zagrał potem głos drugi i sto głosów za nim,
 Aż zabrzękło powietrze chrapliwem zgrzytaniem.
 5 I wali się na brzegi niezliczona tłuszcza,
 Na Niemen dziesięć płytów, dziesięć tratów spuszcza,
 Tłum się ciśnie na pomost, aż zatapia drzewa,
 A na każdej z tych tratów chorągiew powiewa.
 Zadrgał Niemen — wiosłarze uderzyli w wiosła,
 10 Połowa wojsk krzyżackich żwawo się poniosła.
 Margier skinął, wycelił, — i z tratów, co płyną,
 Krew bryzgnęła ruczajem nad Niemna głębina,
 I zajękło sto piersi wyziewając ducha,
 I sto trupów krzyżackich do głębiny plucha.
 15 Wiosłarze przyspieszają i wiosła i draga,
 Kipi Niemen — rząd tratów pod wały nadciąga.
 Z przekleństwem wystrzelili krzyżackie łuczники,
 Na wałach okrzyk Litwy odezwał się dziki,
 I kilka męźnych trupów od strony Puniąły

20 Stoczyło się z okopów przez urwiste wały,
 Aż w Niemnowej topieli drgnął łoskot ponury,
 Jak gdyby stos kamieni zawalił się z góry.

XV.

Przybijają do brzegu najezdnicze tratwy;
 Lecz wybrzeże urwiste, a przystęp nie łatwy,
 A nad głową na wałach Litwinów gromada,
 I grad ciężkich kamieni na krzyżowców spada.
 5 Lecz choć wisi już nad nim mordercza siekiera,
 Książę saski odważnie na górę się wdziera,
 A wśród hucznych okrzyków, że aż słycać w lesie,
 Za nim ciżba pancerna po wąwozach pnie się.
 Już doszli napaśnicy do połowy wałów,
 10 Już głowy najezdnicze wolne od wystrzałów,
 Kiedy na płytkim gładzie w mordercze objęcia
 Stary Lutas pochwycił niemieckiego księcia,
 I cisnął go na ziemię tak potężnym rzutem,
 Aż stęknął żwir pod ciałem w żelazo okutem,
 15 I młotem tak mu silnie do piersi uderza,
 Że aż zgrzytnął blaszany napierśnik rycerza;
 Ale Krucygień zręczny, jak liszka, jak żmija,
 Wstaje, skręca się, z ramion litewskich wywija,
 I nim się starzec spostrzegł — tak go mieczem płatnie,
 20 Że Lutas padł, wydając jęczenia ostatnie.
 Zerwał się — jeszcze, zamach ostateczny czyni,
 Już mu spieszą na pomoc zawzięci Litwini,
 Gdy Rudolf książę saski skinął na Krzyżaki:
 „Zabierzcie go! nam dzisiaj przyda się dziad taki;

- 25 Musi znać przejścia twierdzy — odprowadźcie dziada,
 Niech go tam Ransdorf Warner najściślej wybada;
 Nim z cielska zgrzybiałego dusza nie uciekła,
 Nim szatan poganina pochwyci do piekła —
 Pod mękami niech nasze zawiadomi wodze
 30 O murach, lochach zamku, o całej załodze.“
 Rzekł, a jego żołdacy w tejże samej chwili
 Konającego starca na ręce chwycili,
 Zbiegli z krętego wału, zanieśli do łodzi.
 A choć ze starej głowy krew bystro uchodzi,
 35 Lutas wyciągnął ręce, jak szpony jastrzębie,
 Chwycił jednego z Niemców i w Niemnowe głębie
 Stracił z łodzi — i upadł na ręce wiosłarzy,
 Bełkoce nieprzytomnie, coś o bitwie marzy.

XVI.

- Już Niemcy wał zdobyli — do warownej ściany
 Wleką burzące działa, grzmotliwe tarany.
 Huknął straszliwy łoskot, aż się wstrzęsły góry.
 Margier ścian swoich broni — jego głos ponury,
 5 Choć Krzyżaków napełnia zwątpieniem i trwogą,
 Ale wszyscy Litwini słyszeć go nie mogą.
 Cóż litewscy bojaacy? liczba ich niedługa,
 A reszta — motłoch trwożny uciekły od pługą,
 Ciska strzały na oślep, z rąk bardysze roni,
 10 Ścianę osłania pierśmi, lecz jej nie uchroni.
 Grzmotnął armatni wystrzał, jak piekiel widziadło...
 Runął mur, pękły balki, pół ściany odpadło.
 Jeszcze chwila... a jeżeli nie odeprą krzepko,

- Wnet się Niemcy zapastwią nad działwy kolebką;
15 Taka myśl rozpaczliwa i okrzyk Margiera
W ich piersiach budzi męstwo, co już obumiera.
Choć zgruchotane ściany, obalone głązy,
Pierś jest murem warownym, mocniejszym sto razy
Od wypalonych cegieł i twardych kamieni:
20 Poczuli to litewscy męże zrozpaczeni,
I, jakby nową siłą Perkun ich obdarza,
Jakby zstąpił sam Poklus ze swego ołtarza,
Tak wobec nieprzyjaznych taranów i kuli,
Nieśmiertelną odwagę w swej piersi poczuli.
25 W poszarpanych odzieżach, okryci kurzawą,
Dobyli sił ostatnich na obronę krwawą;
Krzycząc z ochrzypłej piersi usta spalonemi,
Uderzyli zajadle na wroga swej ziemi,
Niemieckiem szwargotaniem wzywając Maryję,
30 Krzyżak ciężkim pałaszem każdy cios odbije.
A kiedy lotna strzała nie służy z poblizka,
Przy obalonej ścianie dwa wojska się ściska,
W jedną potworną całość zlewa się i splata,
Jak gdyby fala czarna, ruchoma, iskrzata.
35 A co raz ciężkie ciało do Niemna się zwali,
Trąba zgrzyta, krew świszcze, stal brzęczy po stali,
Ziemia stęka, jak gdyby wzruszona do głębi,
A wiatr gęstą kurzawę pod niebiosą kłębi,
A gwarny wir bojowy kipi tak bezładnie,
40 Że ucho nic nie schwyci, oko nic nie zgadnie.
Wzięli górę kudłaci wojownicy w czerni,
Staczają się po wałach rycerze pancerni,

- Nie odziera ze zbroi: bo zanadto spieszy.
 Legł mężny Hannebergier, pan niemieckiej rzeszy,
 5 Znany rycerz turniejów, co z żywą ochotą
 Szedł z Krzyżaki na Litwę po laury i złoto;
 Książę saski przez ramię dostał cięcie żwawe;
 Poległ komtur z Elbląga, co radził wyprawę;
 A Wilhelm, stary łucznik, co na miód się kwapił,
 10 Zamiast kowieńskich lipców krwi własnej się napił,
 Padł przy zachodniej baszcie przywalony cegłą.
 A co prostych rajtarów i knechtów poległo?
 Pan tylko z górnych niebios policzyć to może,
 I na cię, wielki mistrzu, hrabio Teodorze,
 15 Policzy krwi ich winę!

XVIII.

- „Jutro plon się późnie“
 Rzekł Margier sam do siebie, i zwrócił pobożnie
 Bohaterskie spojrzenie ku wieczornej zorzy.
 „Auszro święta! tyś bóstwo, w tobie ogień boży,
 5 W tem żarzewiu kraśnieje potęga i siła;
 Dzięki, żeś jego iskrę w piersi nam rzuciła!
 Wróg odparty na chwilę, gdy wróci na dłużej,
 Kraśna jutrznio! twój promień niech nam szczęście
 Do roboty, Litwini! za nami są nieba, [wróży! —
 10 Zgruchotano nam mury, naprawić je trzeba.
 Ciosajcie nowe ściany i kamienie znoście,
 Przez noc niech stanie baszta: bo znów przyjdą goście.
 Niewiasty i starcowie niech naprawią wieżę,
 A mężowie od boju, spożyjcie wieszczkę,

- 15 I niech każdy wychyli miodu pełną czarę;
 Najpierwszą wlać na ogień bogom na ofiarę.
 Rozłammy chleb na braci pogrzebowej stypie:
 Może jutro nas kurhan bojowy przysypie.
 Kapłani, grajcie w gęśli, rozpocznijcie pieśnię,
 20 Niewiasty, poprzestańcie płakać tak boleśnie;
 Kto dziś został sierotą po ojcu, po bracie,
 W Litwie matkę a we mnie brata pozyskacie.“
 Rzekł, złożył hełm na trawie, wyzuł się ze zbroi,
 I spłakany sierotom chleb dzieli i kroi,
 25 I do siwego starca i do biednej wdowy
 Przepija czarą miodu obchód pogrzebowy.
 Na wałach gwar i życie spokojne powraca,
 Przy bojowych ogniskach wieczerza i praca,
 W Niemnie iskrzą ogniska — a po całej niwie
 30 Echo nocne odgłosy powtarza leniwie,
 I krzyżackie piosenki i modlitew szmery,
 Jęk ranionych, gwar ludu i łoskot siekiery.

PIEŚŃ PIĄTA.

I.

- Ransdorfowi, co pełnił odwodowe straże,
 Wielki mistrz na bój pierwszy puszczać się nie każe;
 Chrobre jego łuczники o jutrzejszym świecie
 Pójdą na bój morderczy na śmierć i na życie:
 5 Starszyzna rozjątrzona dzisiejszemi klęski,

Na jutro przepowiada swój tryumf zwycięzki.
 Bez dzwonu i bez pieśni, przy modlitwie cichej,
 Znakomitszych zabitych pochowali mnichy,
 Aby słysząc zdaleka pogrzebowe tony

- 10 Nie brał większej otuchy poganin wzgardzony,
 Albo niegodnym śmiechem szydycznej radości
 Nie dał w urągawisko chrześcijańskich kości.

Wedle namiotów wodzów palą się ogniska,
 A krzyżackie rycerstwo otacza je z blizka;

- 15 A przy każdym ognisku ksiądz w komży i stule
 Przemawia do rajtarów pobożnie i czule,
 Zagrzewa do odwagi, by walczyli śmielej,
 Wróży zabitym niebo, bo w Panu zasnęli,
 I z biblii przytacza wzory znakomite

- 20 Samsona, Machabejów, Debore, Judytę,
 I uciśnionej Litwy bałwochwalcze syny
 Równa z Amorejczyki albo Filistyny,
 A przekształcając pismo gwoli swej potrzebie,
 Woła z Mojżeszem:*) „Wodze! zbierzcie lud do siebie,

- 25 Idźcie pod mury miasta, głosząc spokój Boży,
 A kto was nie usłucha, kto bram nie otworzy,
 Rozpocznie z tobą wojnę — niechaj ginie zgoda.
 A gdy Pan Bóg bezbożnych w wasze ręce poda,
 Wszędzie mieczem straszliwym spustoszenie nieście,
 30 Niech padną głowy męskie i głowy niewieście,
 Niech sprośni bałwochwalczy giną w jednej chwili,
 Aby was nieprawości swych nie nauczyli.
 Przez wasze mściwe ręce Bóg niewiernych karze;

*) Deuteronomium Cap. XX.

- W pień wyniszczcie ich głowy, w popiół ich ołtarze!“
- 35 Takimi okrzykami mnich wyteża płuca,
W zapale fanatycznym miota się i rzuca,
Krew mu kipi w źrenicach, a na uściech piana,
I śpiewa pieśń Judyty padłszy na kolana *):
„Panie! spójrz na obozy assyryjskiej czerni...
- 40 Niech się w niwecz obróca, niech giną niewierni!
Naprawdę w swojej liczbie ufa motłoch ślepy
W swoje tarcze i strzały i w swoje oszczepy,
A nie wie, z kim prowadzi świętokradzkie boje,
Że ty sam kruszysz miecze, a Pan imię twoje!“
- 45 Tak mnich pokrzepia w wojsku upadłego ducha,
A żołdactwo pobożnie kaznodziei słucha,
I nadzieję wygranej już pewniejszą liczy,
I napawa się myślą bogatych zdobyczy.
W inszym zasię namiocie mnich na tarczy siedzi,
- 50 Udziela rozgrzeszenia i słucha spowiedzi,
Bo jako napisano w zakonnym statucie:
„Gotujcie się do boju w żalu a pokucie,
Bądźcie zbrojni w zasługę, a cnotą orężni,
Niewinność chrześcijańska niech serce umęźni.“
- 55 Krzyżactwo pisanemu wierne zakonowi
Jeden grzech wypowiada, nim drugi ponowi,
Zmiata z serca wspomnienia ominionych zbrodni,
Aby nowym gadzinom lęgnąć się wygodniej.
I przy blasku smolnego drzewa lub łuczywy
- 60 Przenajświętszy sakrament dzieli mnich sędziwy
Pokłękłemu rycerstwu i knechtów czeladzi:

*) Judith, Cap. IX. ver. 6 et sq.

„Oto Baranek Boży, który grzechy gładzi!“
Dzwonek brzęczy, ksiądz pieje, a cała gromada
Długimi szeregami na kolana pada,

- 65 A blask smolnych pochodni miga uroczyście
Między konary sosen i dębowe liście.

II.

- Białe wodzów namioty na zielonej darni
Od ognia, co w nich gore, sięją blask latarni.
Stamtąd nie bierze chwały Odkupiciel świata,
Tam nikt z braci w kościelny dzwonek nie kołata;
5 Zamiast modłów szeptanych pobożnemi usty,
Słysząc brzękot puharów i piosnkę rozpusty;
Tam śpiewak obozowy, Minnesinger stary*),
Wypieszczonymi takty rwie w struny cytary,
Nie pomnąc, jak jest świętą dostojność śpiewacza,
10 Lubieżne krotochwile bezczelnie przytacza,
A piane serce wodzów w takt bardonu tętni;
Otaczają śpiewaka rycerze namiętni,
Gromada strojna w togi i zakonne płaszcze
Na słowa nieprzystojne śmieje się i klaszcze;
15 Najdzielniejsi wodzowie, najgorliwsi księża,
Każdy ku brzydkiej pieśni uwagę natęża,
Nalewa pełny puhar niemieckiego wina
I wtórować śpiewaczym tonom rozpoczyna.
Piosenka i modlitwa i dziki gwar szалу
20 Nad obozem krzyżackim wznoszą się pomału,
A nieskalane echo litewskiej pustyni
Powtarza je po cichu, snadź gwałt sobie czyni.

*) Minnesinger w Niemczech to samo co Trubadur lub Truwer
we Francji — śpiewak.

III.

Ransdorf w swoim namiocie, jak zakonnik w celi,
Siedzi jeden, powszechnej ochoty nie dzieli:
Myśl o Egli, od czasu gdy ujrzał swobodę,
Ochrania od skażenia jego serce młode.

- 5 Bo hulacka piosenka szafu i rozkoszy
Boleści rozpaczliwej z serca nie wypłoszy,
Na zgryzotę sumienia. ach! niełatwa rada,
Winem nie zalać iskry, co mu pierś przejada.
On klęczał przed ołtarzem i modlił się codziennie,
10 Winił się na spowiedzi, jak najcięższy zbrodzień,
Przedstawiał swą niewdzięczność w straszliwej
Jako Litwie żelazem za gościnę płaci. [postaci,
Ale mnich, co go przyjął na pokuty łono,
Co chciał wskrzesić do życia duszę zrozpaczoną,
15 Napróżno doń przemawiał w imię sprawy Bożej,
Zamiast ranę wyleczyć, rozjątrzył ją srożej:
Bo słysząc, że dla Boga walczą się te kraje,
Że zdrada w imię Pańskie zdradą być przestaje,
Zachwiał się młody łucznik w młodocianej wierze,
20 I coś mu było ciężko, gdy mówił pacierze;
Pierzchyły swobodne myśl z ociążałej głowy,
A piersi jakby kamień przywalił grobowy.

IV.

Ransdorf marzył w namiocie daleki od ludzi,
Kiedy go szelest zbroi z marzenia obudzi:
Łucznik z pobjowiska wszedł pod namiot żwawo

- Oblany krwią, osypan bojową kurzawą.
- 5 „Wodzu — rzeczce — bojowe przynosim ci dary,
 Jest to umierający bałwochwalca stary.
 Waleczny ksiązę saski (niechaj żyje zdrowo)
 Zwalił starego czarta siłą Samsonową,
 A póki dusza w cielsku, przytomność w umyśle,
- 10 Poleca waszej cześci wybadać go ściśle
 O tajnych lochach zamku, którymi się wciska,
 Aby węża wykurzyć z jego legowiska.
 Nie zdobyć zamku szturmem: silną ma obronę,
 Jak liche gniazdo sępie do skał przyczepione;
- 15 Ale ten dziki starzec, przyciśniony nożem,
 Opowie insze drogi, któremi wejść możem.
 Przynosim go pod samy namiot waszej cześci:
 Ależ to silny Litwin, ze sto czartów mieści,
 A całą staję ziemi zawalił swem ciałem,
- 20 A takiej długiej brody nigdy nie widziałem,
 A choć we krwi opłynął, choć wyziewa ducha,
 Olbrzymim głosem z piersi jak z kotła wybucha.“
 Tak łucznik gadatliwy o swym jeńcu gwarzy,
 A Ransdorf, co go słucha, pobledniał na twarzy,
- 25 I jak zbrodniarz, którego na torturę zową,
 Wychodzi przed swój namiot.

V.

Tam z powisłą głową
 I z przebitemi pierśmi, skrępowany w sznury,
 Leżał Lutas otulon szmatami wilczury;
 Odarty ze przyłbicy i z miecza i z młota,

5 Poczerniałemi usty złorzeczenia miota,
Szamocze się z więzami jego ręka wściękła,
Po jego siwej brodzie płynie krew zapiekła.
Ransdorf skinął, i z ramion rycerskiego dziada
Ocięto gruby powróż, co ręce przejada;
10 A starzec, jakby upiór, jakby trup mogilny,
Wstał... zachwiał się na ziemi i upadł bezsilny;
Tylko całą potęgę i duszy i ciała
Skupił w dzikiej źrenicy, co krwią zakapiała;
Raz spojrzął na Ransdorfa, tak dziko, tak hardo,
15 Że go zdeptał spojrzeniem i przeszył pogardą,
I jęknął: „W uroczystej śmiertelnej godzinie
Witaj, młody rycerzu i chrześcijaninie!
Mianowano cię wodzem... los godzin zazdrości!
Pożądanych do Litwy sprowadziłeś gości!
20 Witam cię i pozdrawiam przekleństwem mej ziemi,
Które Litwa wyrzeczce nad kośćmi mojemu.
Zbawiłem cię od śmierci w zlitowaniu podłem, —
Więc to ja tę szarańczę na Litwę przywiodłem,
Co jej niwę pustoszy... O! gdzież moja chwała?
25 Gdzie krew, co w tylu bitwach chrobrze się wylała?
Przekleństwo, ej, przekleństwo pozostanie po mnie!..
Tyś, zwyczajnie jak Krzyżak, działał wiarołomnie:
Tak uczy wasza wiara i wasi prorocy,
Za chleb ofiarowany, rzucić kamień z procy,
30 Za uścisk, płaćnąć mieczem — tyś dziecko bezprawi, —
Niewinien srogi tygrys, że się we krwi pławi;
Lecz ten godzin zaginać w piekielnej czeluści,
Kto zwierzę krwi niesyte z kagańca wypuści...

- Oto krew naszych braci, płomień naszych zgłiszczy
- 35 Słyszę zdala jak huczy, przelewa się, świszczy,
I gorącym potokiem leje się do łona,
I miga przed oczami jak chusta czerwona...
Wkrótce ty sam obaczysz, co jest zgon zbrodniarza.
Zgryzota bystrym słuchem przed śmiercią obdarza:
- 40 Ja słyszę, jak z niebiosów Perkun mnie przeklina,
Jak płacze każda matka i każda dziecina,
Jak jęczy biedna Egle uwięziona w wieży,
W którą topór kapłański w tej chwili uderzy
W zamian za twoją głowę—niechaj mnie przeklina!
- 45 I tutaj moja zbrodnia i tu moja wina.
Gdzie wtedy był mój topór, gdy truchlejąc cała,
Niegodne dziecka Litwy uczucia wyznała?
Dlaczego jej nie zabił jednym cięciem mojem
Obdarzyłbym i Eglę i Litwę spokojem!
- 50 Czemum ci nie dał zginąć na ofiarę piekła?
Czemu ze starych oczu łza grzeszna pociekła?..“
Tak Lutas słabym głosem rozdzierając płuca,
Na wilgotnej murawie targa się i rzuca,
I ręce to wypręża, to do prośby składa.
- 55 „Młodzieńcze! jeszcze jedna zostaje ci zdrada:
Ukazać loch tajemny. — O! rycerzu krzyża!
Patrzaj: oto się Lutas do prośby poniża,
Błagam cię, wiarołomco, w imieniu mej ziemi:
Nie mów o tajnym lochu przed braćmi twojemi.
- 60 Jeżeli nie wejdziecie przez tamte bezdroże,
Jeszcze Litwa na siłach pokrzepić się może...
Szalony! co ja czynię? i co mi się marzy?

Że w pół drogi zbrodniczej zatrzymać zbrodniarzy?!

O nie! ty się nie cofniesz przed żadną ohydą!

65 Jak wilki do owczarni niech podkopem wnijdą,
Niech zburzą gród Margiera Niemcy wiarołomni...
Lecz przysiągłeś na Boga... twój Bóg się dopomni
Zemsty za pogwałcone klątwy uroczyste. —

O! przybity do krzyża chrześcijański Chryste!

70 Ciśnij z krzyża piorunem, poganin Cię błaga,
Niech się pomści krew Litwy i Twoja zniewaga!
Albo wróćcie mi siły i miecz dajcie w ręce,

Ja się zemszczę... do łuków! do mieczów, młodzieńce!
Brońcie wejścia do lochu! bo już wróg napada!

75 Powiedzcie Margierowi... że w obozie zdrada,
Że Lutas... zdradził Litwę!.. “ Tu oddech się zatnie;
Ryknął lew strasznym płaczem — ryknienie ostatnie
Rozległo się w pustyni. Choć w krzyżackim tłumie
Nikt, krom wodza, litewskiej mowy nie rozumie,

80 Jednak wszysecy pobladli, każdy oddech ścina;
A tylko mnich brodaty, słysząc z ust Litwina,
Że wymawia Chrystusa i ręce podnosi:

„Oto — rzecze — poganin chrztu świętego prosi,
Z płaczem wyznaje grzechy, spowiada się w skrusze,

85 Spieszmy odebrać piekłą zatraconą duszę!“

I już ze stągwią wody z Niemna zaczerpniętej
Chciał nad czołem Lutasa odprawić chrzest święty,
Przybliża się ostrożnie i wyciąga szyję —

„Ciesz się, piekło! już stary poganin nie żyje!“

VI.

- Na ziemi poszarzało, na niebie już świta.
 Ransdorf, jak martwy posąg, jak kolumna wryta
 Stał nad trupem Lutasa — co myśli? co marzy?
 Szatan mu dziką rozpacz napisał na twarzy,
- 5 Jego czoło zmarszczkami najeża zgryzota,
 Jako wichur wśród burzy kiedy fale miota,
 A w głowie kipią myśli szalone i chore,
 A całe piekło cierpień w jego piersiach gore.
 Ha! prawdę powiedziałaś, o starcze złowrogi!
- 10 Niepora zbrodniarzowi cofać się w pół drogi.
 Kto raz wirem występku został uniesiony,
 Już go twarda konieczność pochwyli w swe szpony,
 Pchnie ze zbrodni we zbrodnie; na drodze takowej
 Chcieć się wstrzymać od grzechu — to może
 [grzech nowy!
- 15 Hańba złamać przysięgę... daną wobec krzyża,
 Mistrzowi wydać przejście, co k' twierdzy przybliża...
 Chowałbym tajemnicę; ale to się znaczy:
 Eglę zostawić w rękach litewskich siepaczy.
 Nim wał i mur zdobędą rycerze krzyżowi,
- 20 Oni jej krew niewinną już przelać gotowi,
 I wydrzeć wielkie serce!... O, stójcie, zbrodniarze!
 Na wieczne potępienie choć mię Pan Bóg skaże,
 Zdradzę was... tajnym lochem łuczników powiodę,
 I ofiarę ze stosu wyrwę na swobodę,
- 25 I mistrzowi ułatwię obłężenia pracę,
 I za gościnność waszą płomieniem zapłacę.

Niech z dymem waszych dachów, z jękiem wa-
[szych dzieci,

Przekleństwo na mą głowę do niebios poleci,
I tam wymodli piorun, co mi strzaska łono —

30 Ja przyjmę bez szemrania karę zasłużoną,
Byle Eglę ocalić — prędzej... prędzej zdrada!*

I porwał róg bawoli i do ust przykłada,
I na swoich łuczników na pobudkę dzwoni,

Aż się zgrzytanie trąby rozległo po błoni,

35 I wywołało w lesie różnych dźwięków krocie.

Kipi obóz niemiecki, jak rój na wylocie,

A ptaszki, co już dzionek opiewały rychły,

Przelekle nowym gwarem w pół taktu ucichły.

Ozwał się dzwonek na mszę — gwar kipi nad wodą.

40 Rżą rumaki, co Niemcy na wodopój wiodą;

A z za krawędzi lasu powoli... powoli

Błysnęło jasne słońce — złej czy dobrej doli.

VII

Litwini już gotowi — oni w nocnej chwili

I basztę zgruchotaną i mur naprawili,

Osadzili strażami i wały i wieże

I bramę do warowni i Niemna wybrzeże;

5 A sami do świątyni zeszli się gromadnie,

Gdzie Marti suche drzewa do ogniska kładnie,

A podnosząc do góry ociemniałe oczy,

Z podziemnymi bogami swój rozhovor toczy.

A na jej twarz promienną, na postać niewieścią

10 Cała Litwa pogląda z przestraczem i cześcią;

- Czy wróżbiarka poblednie, czy rumieńcem pała,
Litwa, jakby w jej twarzy swą dolę czytała,
Płomieni się i blednie. Marti stos rozżarza,
I potrzykroć obchodzi dokoła ołtarza,
15 I polewa na ogień krew z całopalenia,
I coraz insze bóstwo koleją wymienia,
Coraz inszemu bóstwu oddaje pokłony,
Zwraca się do zachodniej to do wschodniej strony,
Niewidzialnego inszym przywołuje ducha,
20 Zdaje się o coś pyta, zdaje się coś słucha;
Aż nareszcie poczuła nadziemską wyrocznję
I chrapowatym głosem przepowiadać pocznje,
A z czarnych kłębów dymu, jak z piorunnej chmury
Leci odgłos wyrazów drżący a ponury:
35 „Pytałam się u bogów, w czem losu osnowa,
Ale niebo milczenie uroczyste chowa;
Chciałam w piekle wyczytać przyszłość tej krainy,
Ale nad całym piekłem lata płomień siny;
Pytałam chmur niebieskich, ale wiatr je kręci;
30 Pytałam czarnych kruków, lecz żerem zajęci;
Tylko płomień Zniczowy — słuchajcie z oddali —
Z jakimś się dzisiaj hukiem niezwyuczajnym pali,
Uczuвам w łonie ziemi jakiś dreszcz nieznaný,
A noże ofiarnicze spadają ze ściany,
35 Kędy je zawieszono! — Czuwajcie gotowi!
Trzeba spełnić, cokolwiek niebo postanowi;
Bo łatwiej zepchnąć górę do Niemnowej fali,
Prędej ogień zaskrzepnie, woda się zapali,
Niż z wyroków, nad ludzką zawieszonych głową,

- 40 Potrafimy odmienić choćby jedno słowo.
 Wiele przeszło pokoleń w Litewszczyźnie starej;
 Ale jak Litwa Litwą, nie było ofiary
 Jaka dziś ma się spełnić — biada temu, biada!
 Kto z boleści zajęknie, kto sercem nie włada,
 45 Kto z mężów aż do końca nie dotrzyma broni,
 Która z niewiast przed wrogiem choćby łzę uroni!“
 Tak Marti wysilona chwije się i śłania,
 A z wałów róg bojowy podał znak spotkania.
 „Na mury! — krzyknął Margier — niech Niemiec
 [obaczy,
 50 Co jest walka w rozpacz, co jest śmierć
 [w rozpacz!“

VIII.

- Krzyżacy z nowem wojskiem, jak wczorajszej chwili,
 I tratwy naprawili i Niemen przebyli,
 I trzy potężne hufce zmierzają swobodniej
 Od Niemna, od Puniały, od strony zachodniej;
 5 Tylko strona południa, gdzie las i bezdroże,
 Więcem się wojsk morderczych opasać nie może.
 Książę saski, choć ranny, od strony Puniały
 Rozwinął po wąwozach hufiec okazały;
 Nemur, gościnny książę od niemieckiej rzeszy,
 10 Pod zachodnie okopy z rajtarami spieszy,
 I szykuje konnicę nad szerokim jarem;
 Sam wielki mistrz od Niemna, pod białym sztandarem,
 Na czele swej piechoty przodkowanie bierze,
 Wdziera się mimo trudu na strôme wybrzeże.

- 15 A Litwa ogarnięta potrójną obławą
 Na wszystkich trzech okopach potyka się żwawo;
 W miarę jak rąk ubywa, odwagi przyrasta:
 Mąż bierze łuk i włócznię, a słaba niewiasta
 Kamieniami i gruzem zamierza z oddali,
- 20 Bije w głowy rajtarów i z nóg ich obali;
 Tylko, że słabym rękoma ta praca niełatwa.
 Dziś ani jeden czółen, ani jedna tratwa
 Nie zostały strzaskane od ciosu kamieni,
 Rzadko trupem krzyżackim Niemen się zapieni.
- 25 A nie bacząc na straty niemiecka drużyna,
 Coraz wyżej a wyżej po wałach się wspina,
 Czepia się na urwiskach, czepia na opoce,
 I z bojowych taranów do warowni grzmoce.
 Litwa stanęła pierśmi — zakipiał bój ręczny,
- 30 Złał się w jedną gromadę oddział trzytysięczny,
 I krzyki różnorodne i szczełk różnej broni
 Szalonymi rozgwary uderzył po błoni.
 Na około warowni rzeż toczy się krwawa,
 I jakby chmurny obłok kłębi się kurzawa,
- 35 I coraz się rozciąga i dłużej i szerzej; -
 Czasem ogień z rusznicy jak piorun uderzy,
 Czasem bieżąc po wałach różnymi zakręty
 Grzmotnie wśród chmury kamień z wieżycy
 [zepchnięty,
 Przebija w chmurze otwór, co znowu się zlewa;
- 40 Z chmury tylko krew świszczy, jak deszczu ulewa,
 I wałą się zabici do rzeki, do fosy,
 A z twierdzy jęk niewieści kwili w niebogłosy.

Z za Niemna coraz nowi przybywają goście,
 I na trupach zabitych, jakby na pomoście,
 45 Stają nowe szeregi na pomoc mistrzowi,
 Kędy huf obezsilon świeżym się odnowi.
 A Litwini wciąż jedni wśród nieprzyjaciela;
 Oko piaskiem nabite już niecelno strzela,
 Ręce trudem złamane nie udźwigną młota,
 50 Słabym tylko zamachem po pancierzach grzmota
 Silny niegdyś ich bardysz. — Koleją, koleją,
 Widzi Margier, że jego bojownicy mdleją,
 W piersiach zachrzypnął okrzyk, co był silny z rana,
 W oczach krew się zapiekła, a na ustach piana.
 55 Zatrąbił do odwrotu, i swój zastęp cały
 Pod osłonę warowni zgromadził na wały,
 I już pod samym wałem ujrzał krzyża znamię.
 Spojrzał w oczy Litwinom, i ręce załamię:
 Napróżno im wydawać wojownicze hasła,
 60 Ostatnia iskra męstwa w ich oczach zagasła;
 Ale jeszcze ostatnia nadzieja nie znika:
 „Niech silny grad kamieni spotka najeźdźnika!“
 I co żyje: mężowie, niewiasty i dzieci,
 Jęli dźwigać stos cegieł — i gradem poleci
 65 Tysiąc strasznych pocisków — a każdy coś znaczy:
 Bo najstraszniejsza siła, to siła rozpaczy!
 Jak gdyby pod sturęcznym zamachem olbrzyma,
 Chwieje się huf krzyżacki, i pochód zatrzyma.

IX.

Od wschodniej, od zachodniej, od północnej ściany
 Margier ujrzał pęd wroga kamieniami wstrzymany;

- Zwrócił się k' południowi — o straszny Perkunie!
 Tu chorągiew krzyżacka odważnie się sunie
- 5 Z niedostępnych bezdroży — gdzie stara olszyna,
 Gdzie się lochów tajemnych siatka rozpoczyna.
 Silny hufiec niemiecki zachodzi swobodnie,
 Przed hufcem młody łucznik potrząsa pochodnię,
 Zapalił dach i dalej spustoszenie niesie,
- 10 I oto płomień węzłem zwija się po strzesie!
 Margier poznał Ransdorfa — i wzrokiem sokoła
 Obrzucił całą twierdzę. „Litwini! — zawoła —
 Dajcie rozbrat nadziei: już się twierdza pali.
 Modlitwa nie pomoże, męstwo nie ocali.
- 15 Jedno zostało... umrzeć... o! gdyby wrogowie
 Szanowali cześć niewiast, albo dziatwy zdrowie!
 Litwini! ja, wasz księżę, z rzewnemi modlitwy
 Upadłbym do nóg jego dla zbawienia Litwy.
 Ale któż Krucygiera o litość umodli?
- 20 Trzeba umrzeć... Litwini!... czyż umrzem jak podli?
 A na ostatnim trupie męznego Litwina
 Naszych starców i dzieci Krzyżak pozarzyna!
 I będzie się na zgliszczach urągać z boleści,
 Naszych bogów znieważy, niewiasty zbezczęści!
- 25 O! nie dopuść, Perkunie, na Litwę tej plamy!
 Jeżeli trzeba się poddać — trupy im oddamy!
 Zapalcie stos ofiarny! wzmoście się na sile,
 Rzućcie na nich kamieńmi, wstrzymajcie na chwilę,
 By wrogowie, przyszedłszy w nazbyt rannej dobie,
- 30 Nie przeszkodzili spełnić, cośmy winni sobie.
 Jeszcze ostatnim gradem na wroga ciśnijcie!

Brat bratu, ojciec dziecku niech odbierze życie:
To lepiej, niżli zginać od ręki siepacza!“

Rzekł, i kamień z okopu co największy stacza,

35 I twardymi granity od końca do końca

Sto krzyżackich rycerzy w topielisko wtrąca.

X.

Twierdza gore, bój kipi — Litwini z rozkoszą

Wśrodku samej warowni stos ofiarny wznoszą.

Straszliwy jęk rozpaczy doszedł do podziemi;

Wyszła Marti, jak upiór, z bogami swojemi,

5 A zagasiwszy Znicza — z wysileniem ducha

Ostatnią jego iskrę na stosie rozdmucha.

Ransdorf widzi zdaleka swej zdrady owoce;

Marti strasznym toporem w pierś Litwinów grzmoce,

Pod ofiarnem żelazem ściele się gromada,

10 A kto skonał, kapłanka na stosie go składa;

A dzieci Litwy, piane szaleńcem i rozpaczają,

Same się zabijają, same na stos skaczą;

Niejednen dziki ojciec wśród pogorzeliska

Chwycił syna z kolebki i na ogień ciska;

5 A matka jeszcze trupa spalonego pieści,

Nim ją przyszli zabijać — skonała z boleści.

Margier kapłanom w trąby odezwać się każe,

Aby się podniecała wściekłość przy ofiarze;

A sam z kilku mężnymi własne mury wali,

20 Strąca balki na Niemców, by nie przeszkadzali

Spełnić się losom Litwy przy ofierze krwawej. —

Pociesz się, wielki mistrzu, żniwem twej wyprawy!

XI.

Kiedy Litwę ogarnął jej zapał szaleńczy,
 O Egli zapomniano, że w więzieniu jęczy.
 Ransdorf z ogniem i mieczem, jakby zbójca dziki,
 Obiega całą twierdzę z wiernymi łuczniaki,
 5 Po znajomych komnatach snuje się do koła,
 I w ręce na nią klaszcze, po imieniu woła.
 A chociaż płomień huczy, a bój z dala wrzeszczy,
 Choć się z echem rozlega płacz matek złowieszczy,
 Chociaż echo szaleje wpośród komnat próżni —
 10 On pewien, że ją znajdzie, że jej głos odróżni,
 Wpadł szaleniec do lochów w ofiarnej podziemi,
 To deptał bogi Litwy, to klękał przed niemi;
 Wreszcie w lochach podziemnych, których nie
 [pamięta,
 Znalazł ciemne więzienie, gdzie Egla zamknięta.

XII.

Ona z piętnem boleści na wybladłej twarzy,
 Siedziała w głębi lochu — coś głęboko marzy.
 Promień słońca ukradkiem jej oblicze złoci:
 Zbledniał kraśny rumieniec wśród murów wilgoci,
 5 Schmurniało piękne czoło, powisła jej głowa,
 A na jej ustach bladość spoczęła grobowa;
 Rzekłbyś, że skamieniała, jak martwa opoka,
 Gdyby nie iskra życia, co strzela z jej oka.
 Gdy Ransdorf ostateczne wysilenia czyni,
 10 Kiedy pękły żelazne wrzeciędzie jaskini,

Cofnęła się... trwożliwie krzyknęła boleśnie,
Patrzy nań nieprzytomna jak na widmo we śnie.
Ransdorf krwią obryzgany przed dziewicą klęka:
„Córko Litwy! błysnęła ostatnia jutrzienka

15 Nad gniazdem twego rodu — cała twierdza gore!
Przybiegam cię ocalić, och! przybiegam w porę:
Płomień ostatnie balki na dachu przepala,

A Krzyżacy do twierdzy cisną się, jak fala,
A Litwini pod zamkiem, rozpaczliwą zgrają,

20 Sami się na ofiarę bogom zabijają,
Aby żywo nie wpadli pod niemiecką władzę.

Idźmy stąd, piękna Egle, ja cię uprowadzę!
Straszny dzień!.. uciekajmy!.. czy widzisz dym czarny?

Czy słyszysz huk płomieni i okrzyk ofiarny?

25 Czujesz, jak tu gorąco już przepala cegły?
Spieszmy! bo droga trudna, a nasz cel odległy...

Ja ciebie uprowadzę szlaki znajomemi
Zniebezpieczeństwa wrogów, ze zgliszczą twej ziemi!“

Rzekł, i patrząc z rozkoszą w oblicze dziecięce

30 Chciał miłe sercu brzemię pochwycić na ręce;

Ale córka Margiera łagodna a cicha,
Skinieniem go oddała, spojrzeniem odpycha,
A w tem jednym spojrzeniu tyle sił wyteża,

Że, jak pchnięty ramieniem bojowego męża,
35 Cofnął się młody Krzyżak. — „Stój, dziki zuchwalcze!

Kto ci mówił, że słaba? że ciebie nie zwalczę?

Co znaczą mego domu gorejące ściany?

W twojem ręku pochodnia i miecz krwią zbryzgany?

Posłuchaj mię, Krzyżowcze! Oh! niedawno jeszcze

40 Jako najśłodszą myślą biedne serce pieszczę,

- Że z tobą w cudzej ziemi będę pędzić chwile,
 Obowiązki dla bogów, dla Litwy uchyle,
 Porzucę dom i ojca... i będzie mi błogo,
 I tu nie pożałuję nikogo... nikogo;
 45 W snach widziałam twój domek i morskie wybrzeże
 I mury waszych zamków i kościelne wieże;
 Przysięgłam twemu bogu, że moich porzucę
 I skłonię całe serce ku jego nauce...
 Lecz dzisiaj w moich myślach i sercu inaczej:
 50 Ty przywiodłeś do Pullen krzyżackich siepaczy,
 Wniosłeś do mojej strzechy i miecz i pożogę,
 Dzisiaj Litwa chce ofiar — cofnąć się nie mogę.
 Moja powinność umrzeć w ofiarnej postaci
 Obok mojego ojca, obok moich braci.
 55 Weź ten krzyż... mnie nie wolno nosić go na łonie:
 Egle ze swemi bóstwy w jednym stosie spłonie.
 Stąd nie zdołasz mię wyrwać całą swoją mocą
 I nigdy się nie dowiesz, do kogo i po co
 Zaszłę ostatnią modłę“...

XIII.

Tak mówiła śmiało.

- O duszo Margierowa! czemu słabe ciało
 Obrząś za mieszkanie? czemu we łzach oczy?
 Czemu ten dym, co buchnął, twoją główkę mroczy?
 5 Czemu płomień pożarny, co się mignął zdala,
 Z piersi ostatni oddech gorącym wypala?
 Egle traci przytomność, chwieje się i pada,
 A płomień już się wgryza, sklepienie przejada,
 I w głębokie podziemie od baszty przyległej
 10 Posypały się głównie i runęły cegły.

- Z pośród gruzów pożarnych, dymu i płomieni,
 Porwali biedną Eglę łucznicy strwożeni;
 A Ransdorf na ich czele, jako czujna warta,
 Ukazuje im drogę, płomienie rozgarta;
- 15 A gdy wyszli z podziemia, on drżący i siny
 Mieczem toruje drogę pomiędzy Litwiny.
 Tam już z wałów ostatnie cofnęły się straże,
 A twierdza jednym hukiem goreje w pożarze;
 Ze wszystkich stron Krzyżacy wpadają i wrzeszczą,
- 20 A ich trąba ogłasza godzinę złowieszczą,
 To chychoce, jak szatan, to syczy, jak żmija.
 A Litwa nieprzytomnie sama się zabija:
 Tam morderczym toporem brat uderza brata,
 Ojciec własne niemowlę bardyszem rozpląta,
- 5 Dzika Marti ze stosu płonącego drzewa
 Ostatnią dla nich pieśnię pogrzebową śpiewa,
 Poleca swoim bogom dusze tych, co płoną,
 I wywija w powietrzu siekierą święconą.
- Ransdorf z lubą zdobyczą przebiega podwórze,
- 30 Przeciska się przez ognie, topory i noże,
 I mieczem nieprzytomne wymierza zamachy,
 A jego hełm i pancerz, wykowane z blachy,
 Napaliły się w ogniu, pierś i głowę pieką. —
 O! w tej głowie, w tej piersi gorącej daleko!
- 35 Wrząca dusza młodziana silniej płomienieje
 Od zgrzyzot i obawy i trwożnej nadzieje.

XIV.

Wierni jego łucznicy, uchyliwszy głowy,
 Nieśli omdlałą Eglę za obwód zamkowy,
 Gdzie z pod olchy, zawarte kamieńmi i kłoda

- Poczynają się lochy, co do Niemna wiodą,
 5 W których była ostatnia obrona Litwina,
 A których dziki widok tyle przypomina.
 Och! bo w życiu Ransdorfa to miejsce nielada:
 Tędy go wiodła miłość, tędy wiodła zdrada,
 O poranku szedł tędy na czele swej młodzi,
 10 A teraz jak kochanek szczęśliwy przechodzi.
 Lecz choć sercu i męstwu dziś stało się zadość,
 Czemu na jego twarzy nie kraśnieje radość?
 Czemu serce nie kipi w swobodzie młodzieńczej,
 Gdy szlachetne żądanie skutkiem się uwieńczy?
 15 Już swobodny od mieczów i pogorzeliśka,
 Czerpa wodę z potoku, na twarz lubą pryska —
 Egle dała znak życia, snadź że coś pamięta,
 Swobodniej odetchnęła pierś bolem ściśnięta,
 Otwarła jasne oczy — o radosna zmiana! —
 20 I niebem zabłysnęła dla duszy młodziana,
 I sili się przypomnieć wszystkie dnia koleje:
 Gdzie jest? dokąd ją wiodą? co się w zamku dzieje?
 Chce, ale nie śmie spytać, a choć się zapyta,
 W oczach tylko łuczników odpowiedź wyczyta:
 25 Bo ich trwogą przeraża podziemne bezdroże,
 Zguba jeszcze tak blisko, — a głos zdradzić może.
 „Czas nagli do pospiechu! uciekajmy skoro!“
 Tak wołając łuczniki na barki ją biorą,
 A Ransdorf, z zapaloną pochodnią, na przedzie,
 30 Znajomymi zakręty cały orszak wiedzie;
 Aż w milczeniu ostrożne posuwając kroki
 Stanęli u wybrzeża niemnowej zatoki.
 Tam, jak Ransdorf zawczasie przygotować każe,

Czeką już łódź niemiecka i zręczni wiosłarze.
 Egle jeszcze w półmartwa, złożona do łodzi,
 Spojrzała w stronę zamku, skąd okrzyk dochodzi,
 I na krwawe płomienie, co jej dom pożarły,
 I okrzyk rozpaczliwy z piersi obumarłej
 Przeszył piersi Ransdorfa jak ostrem żelazem:
 „Puszczajcie mię do ojca! ja zginę z nim razem!
 Ja przed obliczem śmierci odważnie dostoję,
 Jak wszyscy bracia moi, jako siostry moje!“
 Tak jęknęła boleśnie i ręce załamię,
 I znów omdlała głowę przewiesza na ramię.
 A Ransdorf klęczy przed nią i słowa nie mówi,
 A wiosłarze, na wodza skinienie gotowi,
 Zepchnęli łódź do wody, zaszumiały wiosła,
 I fala z cichym szmerem ich czółno poniosła.

XV.

A na zgliszczach zamkowych kipi bój zajadły:
 Zwęglone od płomienia ściany już opadły,
 Do Niemna, do Puniały płynie krew ruczajem;
 Litwini nie przestają mordować się wzajem,
 Wskakują w stos ofiarny, śpiewają i jęczą,
 Obryzgni posoką i pianą szaleńczą.
 Jeden Margier spokojny wśród jęku swych dzieci;
 Żaden mu wściekły wyraz oblicza nie szpeci;
 Ujrzał zgubę, gdy Krzyżak od lochów się wciska,
 Zaprzysiągł, że mu odda trupy i zwałiska,
 A jako dobro Litwy, jak bogowie każą,
 Ścina głowy swym braciom z uroczystą twarzą;
 Nie pastwi się nad nimi, jako wściekły zbójca,

Ale pełni powinność księżęcia i ojca,
 15 Aby lud bohaterski, sercem ukochany,
 Nie przyszedł w pohańbienie dźwigając kajdany.
 Szukający zdobyczy wśród zamku płomieni,
 Krzyżacy na morderstwo patrzą przerażeni;
 Od ranka swej wściekłości wywierając dosyć,
 20 Nie śmieją na Litwinów już ręki podnosić.
 Choć biorą to szaleństwo za sidła szatana,
 Do ich serca wstępuje jakaś cześć nieznaną
 Dla chrobrych bojowników. Już stos ledwie pała,
 Już Marti wśród gorących płomieni skonała,
 25 Już słyhać słaby łoskot ledwie kilku młotów,
 Margier krwawą ofiarę już dopełnić gotów
 I przebić własne piersi.

XVI.

W tem z Niemna od brzegu
 Płynącą łódź krzyżacką zdaleka postrzeżę:
 Poznał postać Ransdorfa — rzucił wzrok sokoli:
 Poznał Eglę — zapłakał... bo mu serce boli.
 5 „Bogowie! ja tu czuwał, gdzie o Litwę idzie,
 A tu własna krew moja spieszy ku ohydzie!
 Wyrodna krew Margiera, Egle nieszczęśliwa,
 Spieszy potargać z Litwą rodzinne ogniwa,
 I z młodą a najdzikszą krzyżacką gadziną
 10 Ucieka od ofiary, kędy wszyscy giną!
 Perkunie! wzmocnij rękę! oto w jednym strzale
 Ja cześć jej nieskalaną od hańby ocale!“
 Rzekł, i z silnego łuku wymierzył do łodzi,
 Nie wierzy w trafność oka: bo mu łąż zachodzi —
 15 Naciągnął — puścił strzałę... pobiegła ze świstem,

Margier.

Aż Niemen zapluchotał drgnieniem ur
Staneło w oczach ojca grobowe widzi
A z czółna coś białego do wody upa
Jeszcze wystrzał, i jeszcze uroczysta
Łódź skręca się po fali, chwieje się.
I z pluchotem jak kamień do Niemr
W polerownej zbroicy ciężki trup ry
Zakrzyknęli wiosłarze ratunkiem zaję
Jeszcze się biała płachta z falami zakr
Mignęła raz... i drugi po wodnym obszar
Uciekli na brzeg drugi strwożeni wiosłarze.
A Niemen, jak dotknęła czarodziejska władza,
Znowu płynie spokojnie, znowu się wygładza,
Kręci się lekkim wirem, od słońca połyska,
Nie zgadniesz w jego łonie śladu grobowiska.

XVII.

„Spełniła się — rzekł Margier — ofiara straszliwa!“
I pochodzi do stosu, i miecza dobywa.
Tam już wszyscy Litwini snem wiecznym posnęli:
Ówdzie trup się czerwieni, ówdzie kość się bieli,
Ówdzie jęk się wydziera ostatniego ducha,
A nad stosem przygasłym jeszcze dym wybucha.
Margier kołpak soboli zdjął z rycerskiej głowy:
„Witam cię, chobra Litwo, w otchłani grobowej!
Daj świadectwo niebiosom w uroczystej dobie,
Żem cześć twoją ocalił i zginął przy tobie!
Nie umarłaś spodlona — tylko nieszczęśliwa!“ —
Rzekł, i szerokim mieczem pierś własną przeszywa,
Oczy wlepił w niebiosa, i trupem się ściele...
Skonał ostatni Litwin na bratnim popiele.

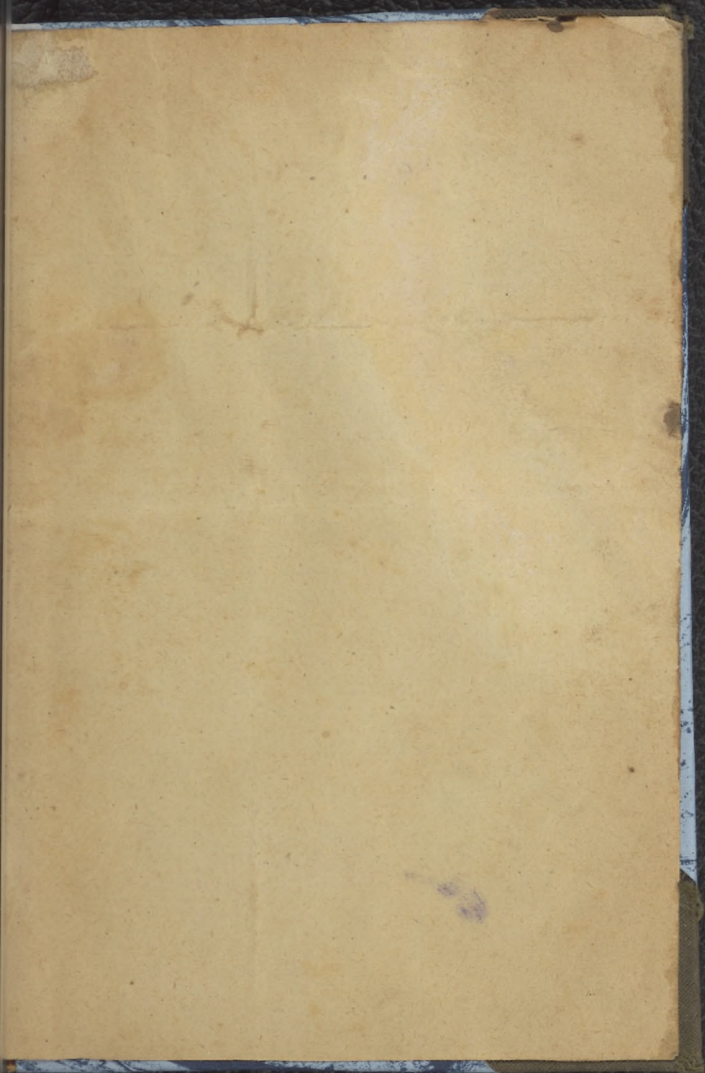
ysław Syrokomla.

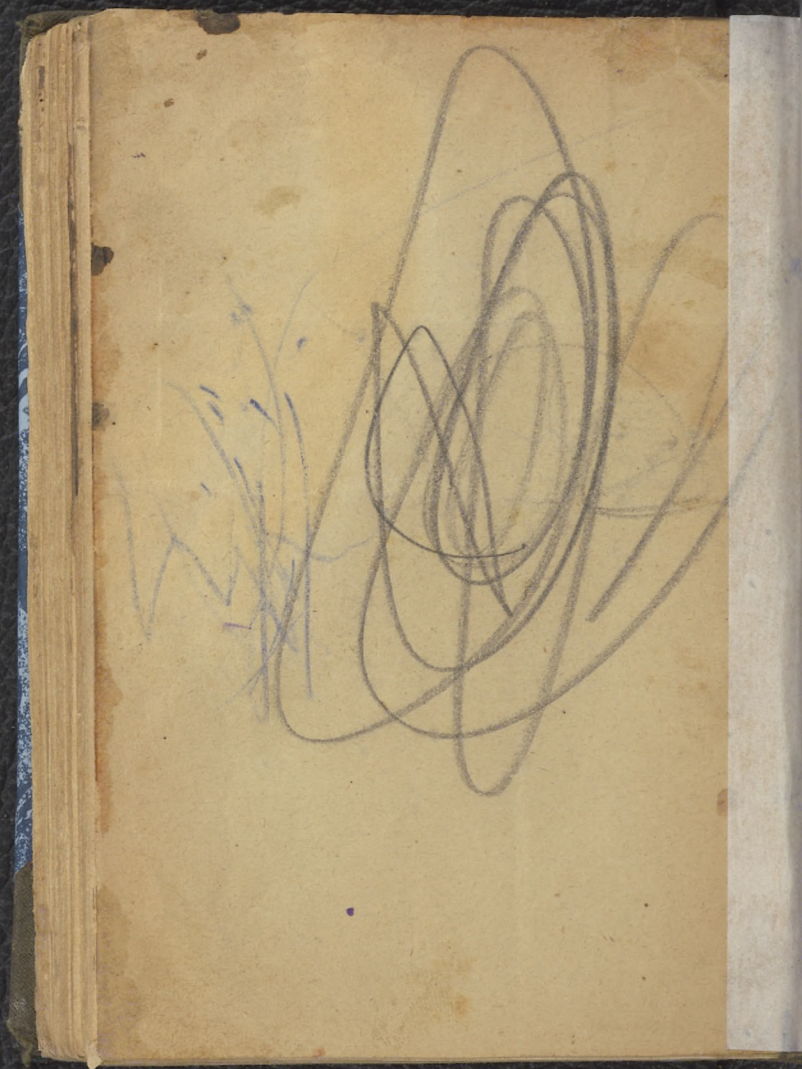
P I L O G.

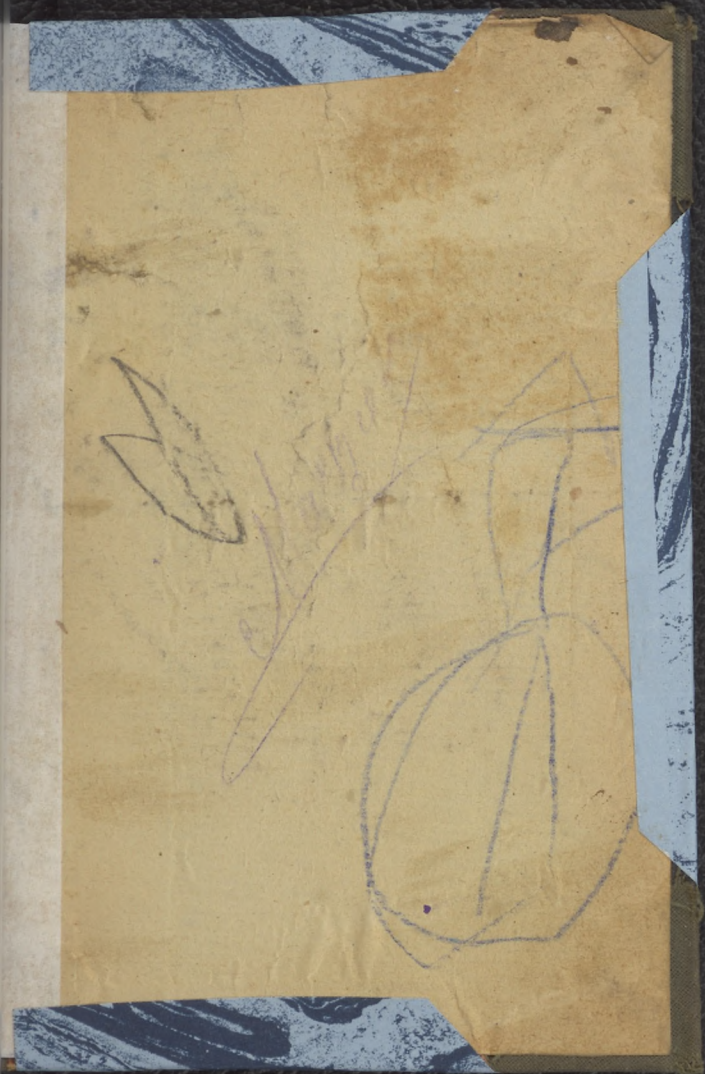
ach cegieł i spalonych głowni
arbów ukrytych w warowni,
ielisku długo się szamota
n miodów i srebra i złota.
tasy u Litwinów święte,
trzody dotąd nie porżnięte,
arownię i z ziemią zrównali,
tej postawili i odeszli dalej.
zamieszkały tajemne otchłanie,
aż rumowisko w swoje pałowanie.
erskich popiołach to się trawka wspina,
rosły pokrzywy i gęsta leszczyna;
m rolnik zaorał niwę znakomitą
posiał na jej łąnie chleborodne żyto.
A na gładkiej głębokiej niemnowej topieli
Czasem się biała płachta o zmroku zabieli.
Ci nie wierzą, ci wierzą — dziwny ród człowieczy!
Ktoś ci jeszcze odpowie: że to stare rzeczy,
Że z czasów, gdy Litwini byli jeszcze dziecy,
20 Jest to chustka grobowa Egli topielicy.
A więcej próżno pytać o przeszłość nieznaną, —
Gdzieś ją, słyszę, w łacińskich książkach zapisano:
Chcesz się prawdy dowiedzieć, pytaj kronikarzy;
Resztę niech własna głowa, niech serce domarzy.

BOREJKOWSZCZYŻNA, d. 6. Sierpnia 1854 r.











219613

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001019200161